

Przemówienie noworoczne I sekretarza KC PZPR

WARSZAWA, PAP.

31 grudnia 1973 roku o godzinie 20.00 przed kamerami telewizyjnymi i mikrofonami Polskiego Radia I sekretarz KC PZPR Edward Gierk wygłosi przemówienie noworoczne.

Przemówienie nadane będzie w programie I i II Telewizji — w kółkach oraz w programach I, II i III Polskiego Radia.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

WYDANIE: A.

NAKŁAD:
162.292

Gazeta Zielonogórska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXII
Nr 309 (6419)

PONIEDZIAŁEK, 31 GRUDNIA 1973 ROKU
WTOREK 1 STYCZNIA 1974 ROKU

CENA:
1 ZŁ

Z pokładu „Skylaba”

Drugi spacer kosmiczny

NOWY JORK, PAP.

Po raz drugi w ciągu ostatnich 3 dni astronauta amerykański Gerald Carr i Edward Gibson opuścili stację kosmiczną „Skylab 3” i odbyli na wysokości 490 km od Ziemi spacer kosmiczny. Trwał on 3 i pół godziny, a więc był krótszy niż poprzedni — rekordowy (7 godzin). Astronauci w czasie spaceru obserwowali przede wszystkim komety Kohoutka, która w piątek minęła punkt największego zbliżenia do Słońca.

Spacer rozpoczął się w sobotę o godzinie 18.29 a zakończył się o godz. 22.00. Przedtem, tj. w piątek wieczorem, obaj astronauty przez 11 minut rozmawiali przez radiotelefon z Lubosem Kohoutkiem na temat zbliżającej się do Ziemi komety.

Astronauci mieli trudności z odpowiednim nastawieniem kamer na obserwowany obiekt. W związku z tym trzeci z astronautów William Pogue musiał uruchomić silnik rakietowy, aby nieco zmienić kierunek lotu „Skylaba”.

WZNANIE ZA DOBRĄ PRACĘ

List Edwarda Gierka do organizacji partyjnych w Dozamecie, Lubuskich Zakładach Ceramiki Budowlanej, Stilonie i Zastalu

Z czterema spośród zakładów Ziemi Lubuskiej, a mianowicie nowosolskim Dozametem, Lubuskimi Zakładami Ceramiki Budowlanej w Gozdnicy, Stilonem i Zastalem, od dłuższego już czasu Komitet Centralny partii utrzymuje bezpośrednie kontakty. Wynika to z dużej wagi wspomnianych przedsiębiorstw dla gospodarki krajowej. Jak informowaliśmy już w „Gazecie”, wszystkie 4 przedsiębiorstwa kończą rok bieżący doskonałymi wynikami.

Oto tekst listu skierowanego przez I Sekretarza KC PZPR do organizacji partyjnych wymienionych zakładów.

DRODZY TOWARZYSZE!

Za nami rok o wielkim znaczeniu dla pomyślnego rozwoju socjalistycznej Ojczyzny. I Krajowa Konferencja PZPR podsumowała rezultaty przekraczającej założenia planu 5-letniego realizacji programu VI Zjazdu

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rozmowy członków kierownictwa partii z zakładami pracy

WARSZAWA, PAP.

U progu Nowego Roku — I sekretarz KC PZPR Edward Gierk, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz i członkowie Sekretariatu KC — Edward Babuch, Franciszek Szlachetko, Jan Szydłak, Kazimierz Barcikowski, Stanisław Kania, Jerzy Łukaszewicz, Zdzisław Zandarowski przeprowadzili rozmowy

(Ciąg dalszy na str. 2)

Terror w Chile nie słabnie

BUENOS AIRES, PAP.

Argentynscy prawnicy, którzy niedawno odwiedzili Chile oświadczyli na konferencji prasowej w Buenos Aires, że naród chilijski żyje obecnie w atmosferze terroru. Ponad 18 tysięcy osób wróciło z Chile przez drogę morską, a wielu z nich zostało przez juntę do więzień i obozów koncentracyjnych. Obozy takie znajdują się między innymi na wyspach Dawson i Circina. W gigantyczne więzienie przekształcony został główny stadion w Santiago, otwarto obozy koncentracyjne „Isagua” i „Chacabuco”. Więźniom odmówiono kontaktów z rodzinami i korzystania z pomocy adwokackiej. Wszystkie ich sprawy rozpatrują jedynie sądy wojskowe. Bez sądu, na podstawie wydanego przez juntę dekretu o „stanie wojny domowej”, rostrzeliwano się codziennie dziesiątki osób.

Zadowolenia w pracy, pomyślności w życiu osobistym wszystkim Czytelnikom i Sympatykom w Nowym Roku

życzy REDAKCJA



U progu

Minął rok... Środkowy rok pogrudniowej pięcioletki nowych perspektyw. Jeśli porównać go z latami na półmetku poprzednich pięcioletek — rzuca się w oczy zasadnicza różnica: stało się dawniej smutną regułą, że poczynając od tego środkowego roku zaczynało się kresłać z planu różne pozycje, niejednokrotnie bardzo potrzebne ludziom. Następowy więc cęcia w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, ochrony zdrowia, kultury, nauki...

Tym razem jest odwrotnie — jak podkreślił niedawno z trybuny sejmowej premier Jaroszewicz — „zwiększamy, w stosunku do ustaleń 5-letki, zarówno produkcję, jak spożycie i inwestycje”.

Minął rok wyjątkowej pracy, a przecież nie dostaliśmy żadnych zarysów tempa rozwoju. Dochód narodowy zwiększał się rocznie średnio o 9,1 proc., podczas gdy w latach 1966—1970 o 6,1 proc. Płace realne w całym trzyleciu wzrastały średnio o 7,6 proc. rocznie, gdy w latach 1966—1970 — zaledwie o 1,9 proc. Przewiduje się, że w okresie czterech lat obecnego planu realne płace wzrosną o około 30 proc.(!). A przecież jeszcze na VI Zjeździe PZPR mówiono o 17—18 procentach na całą pięcioletkę, uważając te zamierzenia za śmiałe.

Okazało się, że rzuczone przez partię hasło STAC NAS NA WIECEJ znajduje pełne pokrycie w praktyce.

Okazało się również, że nieaktualny stał się obowiązujący poprzednio dyktando: albo będziemy więcej inwestować, albo będziemy mniej.

(Ciąg dalszy na str. 4)



Nowego Roku

Alicja Zatrębowa

WIZYTA U PIERWSZEGO WNUKA

Do wsi LUTOL pod Lubkiem wjeżdżaliśmy po ciemku, drogą pełną wybojów. Najpierw lampy samochodu wylowiły z mroku grupkę młodzieńców, którzy wyglądali na to, że nie mają dokąd iść, potem przemknęły ulicą dziewczyny w błyszczących kurtkach, w końcu podbiegła do nas stara kobieta, pytając, czy nie skoczmy po wódkę, bo był jeden z młodszych wujków.

Dziesięć lat minęło od chwili, gdy wieś zastąpiła w kraju dzięki pewnemu dziecku. Władzio Wawrów został pasowany na pierwszego wnuka Ziemi Zachodniej w poczynym „Przekroju”. A wszystko zaczęło się od listu Czytelnika, który w 1963 roku obliczył, że na świat, a może już przyszedł, przedstawiciel drugiego pokolenia urodzonych po wojnie nad Odrą i Bałtykiem. Władzio z Lutola okazał się pierwszym wnukiem odnalezionym przez redakcję. Pamiętam reportaż Romana Burzyńskiego, opisujący dzieje rodziny Wawrów i zdjęcie młodej mamy z pierworodnym na ręku, w tle zieleni drzew. Wiadomość obiegła wtedy całą prasę, trafiła za granicę na łamach czasopisma „Polska”. Dziś trzeba by wydrukować grubą książkę z nazwiskami wnuków-równieśników Władka i coraz młodszych. Rodzaj się, dorastają, wypełniają szkoły — w sposób najczyściej pod słowem.

Pierwszy wnuk urodził się w dużym, piętrowym domu nr 19, na końcu wsi, 10 kwietnia 1962 roku. Jego matkę poznałam bez trudu. Ten sam owal twarzy, podobne uśmiechanie, jak na dawnych zdjęciach.

— Jestem z „Gazety”.

— Domyślam się, oczywiście...

Rodzice Władzia przeżyli już kiedyś najazd dziennikarzy. Prasa, radio, telewizja — czego tu nie było. Przyjeżdżali obławowani aparatami fotograficznymi, trzęsili lampy i kamery. Mały pozował bezwiednie.

— Rozłożyłam raz wielkie pranie — opowiada Irena Wawrów — aż widzę wóz radiowy. Szybko

(Ciąg dalszy na str. 3)

rek i po tym już, gdy ich własni ojcowie, bracia, koledzy idący od Wschodu zatknęli biało-czerwone sztandary w Berlinie oraz nad brzegami Łaby. Rodzimi powrótowi bankruci, splatając swoje egoistyczne i antynarodowe cele z zimnowojenną strategią imperializmu, czynili wszystko, aby odwieść ich od powrotu. Każdy sposób był tu dobry. „Jechali do Polski — wylądowali w Rosji” — takim tytułem kwitował londyński organ „niezłomnych” rejsy statku repatriacyjnego s/s „Empire Test”.

Polska Agencja Interpress ustaliła listę repatriantów, którzy tym właśnie statkiem przybyli z Zachodu w końcu 1948 roku. Korzystając z koleżeńskich pomocy kilku gazet wojewódzkich — w tej liczbie również naszej redakcji — odtworzono losy ludzi, którzy wówczas, ćwierć wieku temu, wbrew nieprzebiegającym w środkach reakcyjnej propagandzie i innym środkom nacisku wybrali drogę do portu, który nazywa się POLSKA LUDOWA. Oto one:

Trzej synowie ślusarza Klimaszewskiego

W przytulnym mieszkaniu znajdującym się na parterze ładnej wili przy ulicy Zamkowej w Świebodzinie. Bolesław Klimaszewski i jego żona

Katarzyna czasem wracają do wspomnień, chociaż dziś tręcia ich życia są przede wszystkim sukcesy trzech synów — najstarszego Jana — dyrektora do spraw produkcji w gorzowskim „Zrembie” i bliźniaków Bolesława — docenta w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze oraz Macieja — szefa produkcji w Konińskich Zakładach Naprawczych.

Dwadzieścia pięć lat temu ich rodzina zawiązała się na nowo po dziewięcioletniej rozłące z ojcem, którego wojenne losy rzuciły do Anglii. Pani Katarzyna wysyłała w listach zdjęcia chłopców, prosiła męża o rychły powrót. Ojciec przeżywał ciągłą rozterkę. Z kraju przychodziły optymistyczne wieści, na miejscu, w Anglii, mówiono i pisano co innego. Najgorsze były przerażające wizje prześladowań, jakie rzekomo spotykać miały kombatantów wracających z Zachodu.

— Nasze spotkanie na stacji w Świebodzinie nie było zbyt radosne — wspomina pani Katarzyna. Mąż niepewnie rozglądał się wokół, sparaliżowany strachem.

W domu Bolesław Klimaszewski zastał bogato zastawiony stół i zaopatrzoną spiżarnię. Nie było tak źle, skoro jego żona samodzielnie zapewniała trzem uczącym się synom byt.

Na początku roku 1949 Klimaszewski zaczął swą wojenną trwającą kilkanaście lat pracę w Polsce Ludowej. Najpierw był ślusarzem w fabryce mebli, potem przez 15 lat pracował jako ślusarz narzędziowy w największym świebodziń-

skim zakładzie w „Eltermie”, od sześciu lat jest na emeryturze. Wielokrotnie zdobywał nagrody i dyplomy, ma złotą odznakę przodownika pracy socjalistycznej.

— Tak w skrócie wygląda moja „zyska na białe niedźwiedzie” — mówi Klimaszewski. — Zartujemy sobie czasem z tego zdrowo, a już najbardziej z przyjacielem leśniczym Józefem Romkiem ze Smardzewa w powiecie świebodzińskim, który przypłynął do Polski tym samym repatriacyjnym statkiem.

LUCYNA MAŁACHOWSKA

Mój drugi skok do kraju

Skórzany portfel z tłoczonym napisem „To-bruk”, bilet kolei egipskiej, fotografie młodego mężczyzny w tropikalnej bluzie i kartka z hymnem brygady karpackiej. To pamiątki, które wrocławianin Julian Piotrowski chowa starannie i pieczołowicie, do których zagląda i opowiada ich historię dorosłym już dzieciom. Wojna — miał wtedy 19 lat. 15 września 1939 roku kończyła mu się służba wojskowa na kursie podchorążych przy XI dywizji piechoty. Wybierał się na wyższe studia. Dwa tygodnie wcześniej walczył już jednak z bronią w ręku przydzielony do oddziału 48 pułku piechoty. 18 września znalazł się w obozie dla internowanych w węgierskiej miejscowości Esztergom, w roku 1941 uciekł z obozu. Przez Zagrzeb, Belgrad, Saloniki, Istanbül trafił do Hajfy i Latrum, gdzie stacjonowała już przeniesiona z Syrii Samodzielna Brygada Strzelców

(Ciąg dalszy na str. 3)

Ten port nazywa się:

**POLSKA
LUDOWA**

Wiodły ich do kraju drogi niełatwe i — co tu mówić — nie najkrótsze. Zaznali chłódów dalekiej północy i pustynnej spiekoty, radość z bojowych sukcesów omraczała nieraz śmierć towarzysza broni, z którym jeszcze wczoraj wspólnie marzyło się o przyszłości w „Tej, której nie zginęła”. A także — niepokój o losy bliskich tam, nad Bugiem, Wisłą, Wartą. Los nie zaoszczędził żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie głębokich rozte-



OSWIADCZENIE H. WILSONA

LONDYN. — Rok 1974 będzie dla Wielkiej Brytanii najcięższym rokiem od czasu drugiej wojny światowej. Taką prognozę zamieściła w specjalnym noworocznym liście do członków brytyjskiej Partii Pracy jej przywódca Harold Wilson. Polityka rządu konserwatywnego — dodaje H. Wilson — doprowadziła do kryzysu ekonomicznego, niebawem inflacji w kraju i gwałtownego obniżenia poziomu życia ludzi pracy.

NOWY PREMIER HISPANII

PARYŻ. — W Madrycie podano oficjalnie do wiadomości, że dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Hiszpani Carlos Arias Navarro został mianowany premierem. Zastąpił on na tym stanowisku admirała Luisa Carrero Blanco, który został zamordowany 8 dni temu.

WYROKI W MADRYCIE

PARYŻ. — Sąd w Madrycie wydał wyroki w procesie hiszpańskich działaczy związkowych, należących do zdelegalizowanych „komunistów robotniczych”. Główny oskarżony, Marcelino Camacho, skazany został na 20 lat więzienia, a pozostałych 9 związkowców otrzymało kary od 19 do 12 lat pozbawienia wolności.

ZMIANA KURSU FORINTA

BUDAPEST. — Jak poinformowała agencja MTI, z dniem 1 stycznia 1974 roku na Węgrzech zostanie podniesiony kurs forinta w stosunku do najwęższych walut zachodnioeuropejskich. Np. wartość węgierskiego forinta w stosunku do marki zachodniemieńskiej będzie większa o 4,1 proc., do franka szwajcarskiego — o 5,9 proc., do franka francuskiego — 4,9 proc., do korony szwedzkiej — 4,7 proc., funta szterlinga — o 4,2 proc.

ZATONAŁ PROM

LIMA. — Ekipy ratownicze odnalazły już 190 zwłok ofiar śmiertelnych zatonięcia promu „Jambelli” w pobliżu brzegów Ekwadoru. Katastrofa wydarzyła się w poniedziałek 23 grudnia. Prom płynął z 400 osobami na pokładzie z Puerto Bolívar do Guayaquil.

REKORD

RZYM. — W siedzibie FAO w Rzymie opublikowano ostatnio szereg danych dotyczących polityki demograficznej, realizowanej w różnych częściach świata. Jak wynika z tych danych, Chłopska Republika Ludowa ma absolutny rekord światowy, jeśli chodzi o spożycie pigułek antykoncepcyjnych.

W 1973 roku od 10 do 15 milionów Chłopskich systematycznie zyskiwało pigułki. Pojawiały się w Chinach 100 mln kobiet zdolnych do rodzenia, zatem od 10 do 15 proc. ogółu zainteresowanych kobiet korzystało stale z pigułek.

PLAGA KROKODYLI

NOWY JORK. — Około 700 tysięcy krokodyli żyje w błotach stanów Luizjana i Floryda. W Luizjanie, gdzie polowanie na te zwierzęta było zakazane, krokodyle rozmnożyły się w takich ilościach, że miejscowe władze zamierzają „przesiedlić” je do innych stanów — Południowej Karoliny i Georgii. Szybkie rozmnażanie się krokodyli stało się niebezpieczeństwem dla ludzi. Tylko w stanie Floryda umierali one 15 osób.

SMIERTELNE OFIARY LAWINY

SZTOKHOLM. — Tragiczny wypadek wydarzył się w szwedzkim okrędku sportów zimowych Aare (znanym z narciarstwa alpejskiego) w styczniu 1958 roku. Z jednego ze szczytów obunęła się lawina gładząca wielu turystów. Odkniano zwłoki dwóch ofiar. Akcja ratunkowa trwa nadal. Przypuszcza się, że w śniegu znajduje się jeszcze co najmniej 5 osób. Była to jedna z wielu lawin w tej miejscowości, a trzecia w ostatnich 10 latach. Szerokość śniegu sięgała 300 metrów.

Ambitne zadania załogi Zastalu

- ☆ Produkcja — 3 mld zł
- ☆ 73 proc. wagonów na eksport

W zakładach przemysłowych Ziemi Lubuskiej odbyła się konferencja samorządu robotniczego, która sformułowała plany na rok 1974. W piątek Konferencja Samorządu Robotniczego odbyła się w zielonogórskim Zastalu. Zakład ten jako jeden z pierwszych w Zjednoczeniu, już 19 grudnia zakończył realizację zadań rocznych. Praca w ostatnich dniach grudnia wzbogaciła ogólnokrajowy „Bank 30 miliardów” dodatkowymi wartościami w wysokości około 90 mln zł. W roku 1973 Zastal wykonał około 7 tys. wagonów kilku typów.

Zadania 1974 r. są bardzo ambitne, a jednocześnie trudne. Produkcja w porównaniu do roku 1973 wzrasta o 13 proc. Po raz pierwszy w historii Zastalu wartość wyprodukowanej produkcji przekroczy 3 miliardy zł.

Zdecydowana większość przyrostu produkcji pokryje się zwiększona wydajność pracy. Pracownikom przysługują: skurs: postępowanie techniczne, racjonalizacja, a także nowe maszyny i urządzenia.

Rok 1974 będzie dla Zastalu rokiem dalszej aktywizacji eksportu. W porównaniu do roku poprzedniego wzrost produkcji przeznaczony na rynek zagraniczny wzrośnie o prawie 26 proc. Dzięki temu udział eksportu w wartości produkcji wyniesie około 73 proc. W dalszym ciągu głównym odbiorcą wagonów z firką tabliczką Zastalu będą

dziś oczywiście Związek Radziecki, a także Węgry i Belgia. Zakład w dalszym ciągu przypominać będzie duży plac budowy. Roczne nakłady inwestycyjne wynoszą ponad 180 mln złotych, z czego ponad 109 mln zł przeznaczony na roboty budowlano-montażowe. Obok budowy nowych hal fabrycznych, modernizacji wydziału węglarek i in. poważne kwoty wyasygnuje się na rozwój bazy socjalnej. Na pierwszy plan wybiła się tu budowa nowoczesnego ośrodka wczasów rodzinnych w Dziwnowie.

(W. Bor.)

Rurociąg naftowy Suez - Kair - Aleksandria

KAIR P.A.P.

Przedstawiciele Egiptu, Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu, Abu Zabi i Kataru podpisał w Kairze porozumienie o powołaniu do życia towarzystwa, które zajmie się budową i eksploatacją rurociągu naftowego Suez - Kair - Aleksandria. Pierwszy etap budowy rurociągu ma być zakończony za dwa lata.

SZTOKHOLM P.A.P.

Dzienniki szwedzkie opublikowały w sobotę wiadomość, że Szwecja, Norwegia i Dania zdecydowały wspólnie, że będą kupowały ropę naftową bezpośrednio od producentów arabskich, z pominięciem koncernów naftowych. Decyzję taką podjęli w piątek ministrowie handlu i przemysłu tych trzech państw.

List Edwarda Gierka do organizacji partyjnych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

partii i wskazała najważniejsze zadania, związane z jego pełnym i konsekwentnym urzeczywistnieniem, z utrwaleniem wysokiej dynamiki społeczno - gospodarczej. W wyborach do rad narodowych cały naród manifestował swe poparcie dla polityki naszej partii. Uczyniliśmy dalszy poważny krok w umacnianiu międzynarodowej pozycji Polskiej, zacieśnianiu jej braterskich więzi z socjalistycznymi przyjacielami i rozwijaniu wspólnej ofensywy pokoju.

W tym pomyślnym bilansie tkwi wielki wkład myśli i pracy całej naszej partii, a w tym Was, Drodzy Towarzysze, i kierownictwo przez Was organizację. Komitet Centralny PZPR przekazuje Wam za to serdeczne podziękowanie, kłeru je do wszystkich członków instancji PZPR, aktywni i pracowników komitetów partyjnych i gorące pozdrowienia i najlepsze życzenia. Stworzyliśmy dobre warunki startu do 1974 roku. Będzie to decydujący etap u-

trwalania wysokiego tempa i kształtowania wysokiej jakości dalszego, socjalistycznego rozwoju naszego kraju. Pełne wykorzystanie społecznej energii i kwalifikacji, czasu i zasobów materialnych, wzrost wydajności pracy, powszechna poprawa gospodarcza — to droga do pełnego osiągnięcia naszych celów społecznych i do zapewnienia dobrych warunków pomyślnego rozwoju Polski w następnych pięcioleciach, to przyspieszenie naszego marszu do nowoczesności i dobrobytu.

Przed nami — rok Trzdziestolecia Polski Ludowej. Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyraża przekonanie, że staraniem wszystkich aktywistów i członków naszej partii uwiecznimy go rezultatami, jakie odpowiedziałą będą randze tej wielkiej rocznicy.

Zyczymy Wam w tym, Drodzy Towarzysze, pełnego sukcesu i zaskonniej satysfakcji, zdrowia i szczęścia w życiu osobistym i rodzinnym.

PAWLUSIAK
NA VIII MIEJSCU
W OBERSTDORFIE

W obecności 10 tys. widzów przy wspaniałej słonecznej pogodzie i na świetnie przygotowanej scenie, „Schetteberg” rozpoczął się w Oberstdorfe XXII „turniej 4 skoczni”, do którego zgłosiło się ostatecznie 91 zawodników z 17 państw. Pierwszy konkurs zakończył się podwójnym zwycięstwem zawodników NRD Hansa Georga Aschenbacha i Hansa Wostpiva przed Hansem Schmidem ze Szwajcarii.

Konkursowi nadawali ton reprezentanci NRD którzy stanowią najlepiej przygotowaną drużynę. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w ostatecznej klasyfikacji w pierwszej szesnastce najlepszych zawodników znalazło się aż 6 reprezentantów NRD. Z 4 Polaków, którzy stanęli na starcie w Oberstdorfe bardzo dobrze spisał się Tadeusz Pawlusiak, który w gronie najlepszych skoczków świata zajął 8. miejsce. Mięscie Pawlusiaka zastępuje tym bardziej na uznanie, że został zdobywcą po zajęciu walce Polaków. W 1. serii skoków okupował 18-tą lokatę, wykazał dużą odporność nerwową i chęć walki skoro ostatecznie potrafił się przesuwać o 10 miejsc.

Wyniki:
1. Hans-Georg Aschenbach (NRD) — 245,1 pkt. (110-89)
2. Heinz Wostpivo (NRD) — 225 pkt. (106-90)
3. Hans Schmid (Szwajcaria) — 223,8 pkt. (104-95)
4. Esko Rautanaho (Finlandia) — 221,3 pkt. (104-93)

5. Juri Kallinin (ZSRR) — 219,9 pkt. (103-89)
6. Kari Ylänmaki (Finlandia) — 217,8 pkt. (103-84)
7. Alfred Groeche (NRF) — 217,3 pkt. (104-93)
8. Tadeusz Pawlusiak (Polska) — 211,8 pkt. (99-83)
9. Jochen Danneberg (NRD) — 210,5 pkt. (100-95)

Ze sportu

10. Mirosławi Itagaki (Japonia) — 210,4 pkt. (98-82)
11. Adam Krzyżostek (Polska) — 195,1 pkt. (96-88)
12. Wojciech Fortuna (Polska) — 172,9 pkt. (94-82)
13. Czesław Janik (Polska) — 132,5 pkt. (87-78)

ZAWODY SANECZKOWE W OBERHOFIE

Na szlucznym torze w Oberhofie rozegrane zostały międzynarodowe zawody saneczkarstwa z udziałem reprezentantów CSRS, NRD, Polski i ZSRR. Wśród mężczyzn zwyciężył mistrz świata Hans Rin (NRD), natomiast w zawodach kobiet doszło do dużej niespodzianki. Triumfowała „włoszka” Ewa Maria Wernicke (NRD), wyprzedzając swą rodaczkę mistrzynię świata Schumann i medalistkę olimpijską Ruedhoff.

Nasza ekipa przegrała swą pierwszą z trzech konkurencji. Wśród kobiet w pierwszej ósemce znalazły się 3 Polki. Bugalczyk zajęła 6. miejsce. Ka-

Wymiana handlowa z ZSRR ma decydujące znaczenie w rozwoju Polski

Wywiad ministra T. Olechowskiego dla PAP

WARSZAWA, PAP.

W związku z podpisaniem protokołu o wymianie towarowej na rok 1974 między Polską a Związkiem Radzieckim, minister handlu zagranicznego — Tadeusz Olechowski udzielił wywiadu dla PAP:

— Jakiego głównego kierunku rozwoju współpracy wynika z ustaleń przyjętych w protokole?

— Wymiana towarowa z ZSRR ma decydujące znaczenie dla realizacji naszej nowej strategii w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, której handel zagraniczny stał się bardzo aktywnym elementem rozwoju kraju. Zrozumiałe więc, że użycie dniała zawarte w podpisanych dokumentach zmierzających przede wszystkim do dalszego intensyfikowania i dynamizowania współpracy z naszymi głównymi partnerami handlowymi, a także do zwiększenia jej roli — między innymi przez rozszerzenie powiązań produkcyjno - handlowych — jako ważnego ogniw w procesie zaspokajania szybko rosnących potrzeb społeczno - gospodarczych.

Nasze obroty handlowe z ZSRR będą w roku przyszłym wyższe o ponad 11 proc. w stosunku do ustaleń protokołu handlowego na rok bieżący i o 10 procent wyższe od ustaleń umowy wieloletniej na 1974 r., a nawet przekraczają założenia tej umowy na rok 1975 o 90 milionów rubli. Tego rodzaju „wyprzedzenie” jest m. in. wynikiem wykorzystywania w celu zwiększenia wymiany, rezerw, jakie ujawniały się pod czas wykonywania wzajemnych zobowiązań rocznych, i jest w naszych stosunkach handlowych z ZSRR zjawiskiem stałym. Oceniamy je jako rzyśnię, gdyż oznacza to umacnianie wysokiej pozycji, jaką zajmujemy w obrotach globalnych Związku Radzieckiego.

Dla ilustracji tego mogę powiedzieć, że sam przyrost naszych obrotów w 1974 roku w stosunku do bieżącego roku wynosi ok. 300 mln rubli. Jest wyższy od obrotów handlowych Polski w 1972 r. z Włochami i Francją, a bliski wielkości łącznych naszych obrotów z czterema krajami skandynawskimi.

W jakiej mierze zakładamy na przyszły rok wzrost obrotów towarowych dostaw maszyn i urządzeń?

— Z jednej strony założenia protokołu handlowego tworzą warunki sprzyjające dalszej aktywizacji naszego eksportu maszynowego do ZSRR. Dotyczy to zarówno dostaw wiodących — statków, wagonów kolejowych, maszyn budowlano - drogowych i kompletnych obiektów przemysłowych, jak również dostaw rozwojowych: urządzeń elektronicznych i elektrycznych, maszyn i urządzeń do przetwórstwa lekkiego, a także wszelkiego rodzaju dostaw kooperacyjnych.

Związku Radzieckiego trafia ponad połowa polskiego eksportu maszyn i urządzeń — jest to zatem nasz podstawowy rynek zbytu. Między innymi w znacznym stopniu za spójakamy radzieckie potrzeby

by importować w taborze morskim, kolejowym i w maszynach budowlano - drogowych. Zależy nam więc na umacnianiu tej pozycji, głównie przez dostosowywanie eksportu do potrzeb i wymagań partnera.

Z drugiej strony — w związku z dalszym rozwojem i modernizacją kralowego potencjału wytwórczego — zakładamy wydatne zwiększenie importu nowoczesnych maszyn i urządzeń z ZSRR, takich jak obrabiarki do metali, urządzenia hutnicze, energetyczne, środki transportu, ciągniki rolnicze i inne.

Przywiązujemy również szczególne znaczenie do rozwoju specjalizacji i kooperacji, np. w zakresie naszego eksportu maszyn i urządzeń udział dostaw kooperacyjnych zwiększył się z 8 proc. w 1973 roku do 11 proc. w roku przyszłym.

— A w jakim stopniu zwiększa się dostawy radzieckich artykułów rynkowych do Polski?

W 1974 r. import towarów rynkowych z ZSRR ma wzrosnąć dwukrotnie. Wartość tych dostaw wyniesie ok. 100 mln rubli. Będą to m. in. lodówki, odbiorniki telewizyjne, kolorowe i czarno-białe, telefony, rowery, sprzęt sportowy i turystyczny, a także różnego rodzaju artykuły.

— Związku Radzieckiego jest naszym największym dostawcą podstawowych surowców. Jakie założenia przyjęto w tej dziedzinie i jak można je scharakteryzować na tle ogólnosiawiatowej sytuacji surowcowej?

— Przyspieszony społeczno-gospodarczy rozwój kraju zwiększa nasze potrzeby surowcowe. W tym zakresie partner radziecki zapewnia nam na rok przyszły i lata następne pokatne ilości nie-

zbędnych dla naszej gospodarki surowców i materiałów. Dotyczy to, zwłaszcza ropy naftowej, rud żelaza, azbestu, wyrobów walcowanych, surowców żelaza, cementu, aparytów i bawełny. Zostają również uzgodnione dostawy surowców rolnospokowych, w tym zwiększonych ilości zboża.

— Dzięki odpowiednim umowom wieloletnim gwarantującym dostawy surowców po stałych cenach, kraje nasze nie podlegają zależnościom związanym z koniunkturalno-spekulacyjnym ruchem cen na rynku światowym. Aktualna sytuacja na tym rynku najlepiej więc uwidacznia znaczenie planowych i długookresowych więzi gospodarczych między Polską a Związkiem Radzieckim. Ich wymownym przykładem są m. in. wspólne przedsięwzięcia planowane zgodnie z programem gospodarczej integracji socjalistycznych krajów RWPG. Wystarczy chociażby wspomnieć o zawartych ostatnio porozumieniach, dotyczących budowy na terenie ZSRR kombinatu celulozowego w Ust Ilmie oraz kombinatu azbestowego w Kijambajewsku. Udział Polski w tych i innych podobnych przedsięwzięciach zapewni nam dostawy podstawowych surowców ze Związku Radzieckiego w dalszych latach.

— Czy podpisany protokół wyczerpuje wszystkie możliwości zwiększenia obrotów handlowych między Polską a ZSRR w roku przyszłym?

— Z pewnością nie. Z partnerem radzieckim uzgodniliśmy, że w ciągu 1974 r. odbywać będziemy spotkania w celu ustalenia możliwości zwiększenia wzajemnych dostaw o nowe nie ujęte w protokole wielkości i pozycje. Jeśli ten przedsięwzięcie, że zgodnie z dotychczasową tradycją ustalania protokołu na rok przyszły zostaną również przekroczone.

Rozmowy członków kierownictwa partii z zakładami pracy

(Ciąg dalszy ze str. 5)

telefoniczne z sekretarzami organizacji partyjnych i kierownikami kilkudziesięciu przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i transportowych całego kraju, które osiągnęły szczególne dobre wyniki w realizacji tegorocznych zadań produkcyjnych. Złożyły się one na kolejny sukces jakim jest blisko 12 proc. wzrost produkcji uzyskany w ciągu 11 miesięcy br. i ok. 9,5 proc. przyrost dochodu narodowego. Umożliwiło to przyspieszenie tempa realizacji wielu zamierzeń w westycyjnych i społecznych wśród których warto np. wymienić ponad 13-procentowy przyrost dochodów pieniężnych ludności oraz nie notowany w naszej historii, liczący blisko 21 proc. wzrost budownictwa.

Rozmowy z twórcami osiągnięć społeczno-gospodarczych naszego kraju, ludźmi którzy zaangażowanie, dobra, rzetelną pracę, wiedzę, kwa-

lifikacje i inicjatywa stanowią fundament i źródło socjalistycznych przeobrażeń Polski, jest stałym awansem w nowoczesność — pisze dziennikarz PAP — przekształcając się już w tradycję, stając się jednym z ważnych elementów w procesie stałego zacieśniania więzi łączących partię z klasą robotniczą i wszystkimi ludźmi pracy.

Członkowie kierownictwa partii przekazali organizacjom partyjnym i całym załogom najlepsze pozdrowienia z okazji zbliżającego się Nowego Roku życząc im dalszych sukcesów i satysfakcji w pracy dla dobra socjalistycznej ojczyzny oraz pomyślności w życiu.

Przedstawiciele załóg złożyli ze swej strony Komitetowi Centralnemu PZPR serdeczne życzenia zapewnijając jednocześnie, że również w 1974 roku nie będą szczędzić sił w realizacji Uchwały VI Zjazdu i postanowień I Krajowej Konferencji PZPR.

Z Bliskiego Wschodu

KAIR P.A.P.

Egipskie negocjacje na konferencji pokojowej w Genewie rozpoczęły 30 bm konsultacje w Kairze, mając na celu przygotowanie drugiej fazy tej konferencji. Po powrocie do Kairu złożyli oni sprawozdanie ministrowi wojny, Ahmedowi Ismailowi z przebiegu dwóch posiedzeń egipsko-izraelskiej grupy roboczej ds. wojskowych. Celem pracy tej grupy jest, jak wiadomo, sprawa rozdzielania wojsk na froncie sueskim. Ismail Fahmi spotkał się dwukrotnie z prezydentem Dumem.

rem Sadatem, przebywającym w Asuanie. Omawiano tam rezultaty pierwszego etapu konferencji pokojowej w Genewie.

Wiceminister spraw zagranicznych Syrii, Mohamed Zakaria Ismail udzielił wywiadu amerykańskiemu dziennikowi „Washington Post”. Oświadczył on, że Syria gotowa jest uczestniczyć w bliskowschodniej konferencji pokojowej jeśli prowadzone w jej ramach rozmowy przekształcą się w poważne negocjacje nad rozwiązaniem konfliktu arabsko-izraelskiego.

W niedzielę udał się z krótką wizytą do Arabii Saudyjskiej premier i minister spraw zagranicznych Jordani, Zaid Rifai. Spotkał się on z królem Fajsałem i przedstawicielami rządu saudyjskiego. Rifai odwiedził ostatnio Damask, gdzie przeprowadził rozmowy z prezydentem Syrii, Asadem.

TOTO LOTEK

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w Toto-Lotku z dnia 30.12.1973 r. na który wpłynęło 14.709.982 zakładów wylosowano następujące numery: 4, 6, 20, 27, 34, 42, 40, 48, 49. Wylosowana banderola 27643.

KOLEZANCIE

Zofii Łozowickiej

wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składając

Rada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy z Zarządu Okręgu PTK w Zielonej Górze.

K-38

Z okazji

święta narodowego Republiki Kuby

Depesza z Polski

Z okazji święta narodowego — XV rocznicy zwycięstwa rewolucji kubańskiej — Edward Gierek, Henryk Jablonski i Piotr Jaroszewicz przesłali do I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby, premiera Rządu Rewolucyjnego Republiki Kuby Osvaldo Dorticos Torrado, depeszę z najserdeczniejszymi gratulacjami i najgorętszymi podziękowaniami w imieniu narodu polskiego, Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz wiarysm.

W depeszy tej czytamy m. in. „W XV rocznicę Waszego zwycięstwa wyrażamy głęboki podziw i szczera radość z osiągnięć bratniej Kuby, która będąc członkiem potężnej wspólnoty krajów socjalistycznych wnosząc swój wkład w wielką sprawę pokoju, postępu i sprawiedliwości społecznej na całym świecie.

Zyczymy Wam, drodzy towarzysze, a w Waszych osobach całemu narodowi kubańskiemu, dalszych sukcesów w rozwoju i rozkwicie socjalistycznej Kuby”.

Podpisanie protokołu o wymianie towarowej między Polską a Albanią

WARSZAWA, PAP.

29 bm. w Warszawie w wyniku prowadzonych rokowań podpisany został protokół o wymianie towarowej i płatnościach w 1974 roku między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rządem Ludowej Republiki Albanii.

Protokół przewiduje, iż polsko-albańskie obroty handlowe wzrosną w 1974 roku o około 10 proc. w stosunku do ustaleń umowy wieloletniej i przewidzianej realizacji bieżącego roku.

Zgodnie z protokołem, Polska dostarczać będzie do Albanii w roku 1974 maszyny i sprzęt górniczy, samochody różnych typów, aparaturę elektryczną, sprzęt laboratoryjny, wyroby hutnicze, różną chemikalia i inne towary.

Dostawy z Albanii do Polski obejmują asfalt, rudę chromu, wyroby i przewody, tytoń, owoce, artykuły rolnospokowe, wyroby tekstylne i inne.

W imieniu rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej protokół podpisał wiceminister handlu zagranicznego Tadeusz Nestorowicz, a w imieniu rządu Ludowej Republiki Albanii wiceminister handlu Gogo Kozma.

Szczecińskie jachty w podróży dookoła świata

SZCZECIN P.A.P.

Trzy szczecińskie jachty: „Maria”, „Dar Szczecina” i „Zew Morza” odbywają podróż dokoła świata. Pierwszy — znajduje się na Atlantyku i najbliższym jego celem jest wielki port Antigua na Małych Antylach. Cel ten s/y „Maria” zamierza osiągnąć na początku lutego. S/y „Dar Szczecina”, który jest flagową jednostką szczecińskich żeglarzy, ze względu na złamany maszt miał na razie zostać w porcie. Jacht również osiągnął Atlantyk i płyne w kierunku Wysp Kanaryjskich. „Zew Morza” opuścił Amsterdam i płyne całą parą naprzód.

Jan Gółb rozpoczyna 113 rok życia

BIAŁYSTOK P.A.P.

Najstarszy mieszkaniec Białostocznego, Jan Gółb, ze wsi Osnowka w pow. Siemiatycz, rozpoczął 113 rok życia. Urodził się 29 grudnia 1861 roku. „Białostocki „matuzalek” jest prawdopodobnie również najstarszym Polakiem. Prawie całe życie spędził na wsi. Siedzi w staruszek cieszy się na ogół dobrym zdrowiem i samo poczućiem oraz wykazuje dużą — jak na ten wiek — jasność umysłu. Mówi, że poczuł się o wiele lepiej po zaprzestaniu przed kilku laty palenia papierosów. Przypominając wypełnione prace młode lata Jan Gółb stwierdza, że właśnie praca oraz nieprzejmowanie się zbytnio trudnościami życiowymi — są najlepszą receptą na długowieczność. „Teraz to dobre czasy nastały dla ludzi, które się żyć” — mówi 113-letni Jan Gółb.

Ten port nazywa się:

POLSKA
LUDOWA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Karpaczk pod dowództwem gen. Stanisława Kopaniańskiego. — Byłem wówczas dowódcą drużyny, później plutonu III kompanii w stopniu kaprala podchorążego. Pyta pani o Tobruk? — To teraz bardzo ładne miasto. Pracownik z mego przedsiębiorstwa przysłał mi nawet stamtąd pocztówkę. Pracuje jako cieśla budowlany przy budowie osiedli mieszkaniowych. Ale ja mam z Tobruku trochę inne wspomnienia. Twierdził tobruckiej bronił się przez 4 miesiące przed wojskami niemieckimi — włoskami...

Kampania libijska zakończyła się w 1942 roku. Julian Piotrowski znalazł się później w Iraku, w okolicach Kirkuku i Mosulu. Z kampanii libijskiej wyniósł Krzyż Walecznych i stopień podporucznika.

— W listopadzie 1943 roku zgłosiłem się na ochotnika na przeszkolenie spadochronowo — dywersyjne we Włoszech. Miałem być przerzucony do kraju. Udało mi się skoczyć dopiero za czwartym razem. Pierwszy raz dano nam znać z dołu, było to w Kieleckiem, że odbywa się właśnie walka z Niemcami, drugi raz pilot nie trafił z powodu mgły, a za trzecim razem zaatakowała nas artyleria niemiecka i dwa myśliwce. Po przelecie ponad 2 tys. km musieliśmy wrócić z powrotem. W lipcu 1944 roku wylądowałem wreszcie pod Warszawą między Grodziskiem a Podkowie Leśną. Z pięciu skoczków, którzy byli wówczas ze mną, mieszka dziś we Wrocławiu Zbigniew Spycylak — elektronik, inni zostali chyba poza granicami kraju. 1 sierpnia 1944 roku znalazłem się w Warszawie. Po 63 dniach powstania dostałem się do niewoli niemieckiej i byłem tam już do końca wojny. Obóz został oswobodzony przez ósmą armię amerykańską. Pamiętam czolg z Amerykanami polskiego pochodzenia i słowa wypowiedziane do nas po polsku. Potem była Wielka Brytania i studia ekonomiczne, a w październiku 1948 roku wykonałem mój drugi i ostatni „skok do kraju” — znalazłem się wreszcie na statku, który odpływał do Polski. Moja rodzina? Nawizałem z nią kontakt w 1945 roku. Matka mieszkała we Wrocławiu, a dwaj bracia byli żołnierzami Ludowego Wojska Polskiego. W podzię, którym wracałem z Gdyni, spotkałem wtedy w 1948 roku swoją obecną żonę. Owinęta płem, zmarznąta, prosiła, żeby ją obudzić w Poznaniu. W półtora roku później wzięliśmy ślub. Dziś mamy dwoje dzieci, córka na V roku Politechniki, a syn w radiotechnicznej szkole pomaturalnej.



Takimi bzdurami karmił swych czytelników „Dziennik Polski” wychodzący w Londynie.

Julian Piotrowski ukończył wraz z żoną zaoczne studia prawnicze. Był planistą, kierownikiem działu planowania i zastępcą dyrektora do spraw ekonomicznych we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 1. Teraz pracuje jako naczelnik wydziału prognozowania i rozwoju w Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego Zachód.

— Co robię teraz z wolnym czasem? Mam go w rzeczywistości tak niewiele. Ale jestem kibicem „Ślaska”, lubię teatr, kino. Wymyśliłem też tytuł do książki, którą chcę napisać o tamtych latach. Nazwę ją: „Pamiętaj o tym, wnuku”.

ALINA SACHANBIŃSKA

Ulan Stefański buduje nad Odrą

W swojej wędrówce po kraju Marian Stefański z 15 pułku ulanów poznańskich przeszedł m. in. Monte Cassino, Rzym, Pescara, Anconę, Rawennę, Bolonię. Tu wojna skończyła się dla niego, nadszedł czas pokoju, czas nowych zmagani i rozterek, a do kraju było jeszcze tak daleko... Ale nie chciał zostać wśród obcych. Były ulan Stefański przechowywał do dziś zaświadczenie repatriacyjne Nr 857395 z napisem: Rzeczpospolita Polska — Ministerstwo Administracji — pierwsze oficjalne stwierdzenie jego przynależności do nowej rzeczywistości polskiej. 25 lat temu pojechał do Szczecina, gdzie czekał najbliżsi. Jeszcze na statku spotkał kolegę, z którym przemierzali kiedyś włoskie boje ścieżki. Ten nie miał już do kogo wracać, nie wybierał. Drogę do Szczecina odbyli razem.

Ciepło i przytulnie jest w mieszkaniu Stefańskich przy ulicy Zakopiańskiej w Szczecinie. Nie zmienił swego adresu od tych pierwszych, najtrudniejszych dni. W tych ścianach przeżywał swoje troski i radości, tu nadawali kształt swoje-

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

się schowałam na podwórzu, mieszkanie zamknęłam na klucz, ale mama wracała z pola i powiedziała, że chyba jestem w domu.

Wyciąga z szuflady sfatygowane czasopisma z „Przekrojem” na czele, które przeszły, widać, przez wiele rąk. Władzio na motocyklu, Władzio z tatą i z siostrzyczką w beczku. Teraz ma lat 11, chodzi do piątej klasy, młodsza o rok Jolanta jest w czwartej klasie. Oboje dojeżdżają do szkoły w Lubsku.

— Kiedy o n się urodził — mówi Irena Wawrów — nie skończyłam jeszcze, aż strach mówić, siedemnastu lat.

Równie młodo wychodziły niegdyś za mąż jej wiejskie prababki i szybko się starzały. Irena Wawrów mając lat 28 wygląda na kobietę 28-letnią, nawet nieco młodziej, choć pracuje nielekką.

— Ludzie ze wsi — powiada — zaczęli żyć mądrze, inaczej się nawet ubierają i zachowują.

Rodzinę zastałam w kuchni, przy późnym obiedzie. Rodzinę, złożoną z czterech pokoleń pod jednym dachem.

Prababcia Władzia dobiega osiemdziesiątki. Nie czuje się najlepiej, coś zastarzały artretyzm. Wcześniej owdowiła, tracąc męża rannego w czasie pierwszej wojny światowej.

Dom jest własnością dziadka Jana Hurgota, który w roku polskiej wędrowki ludu, w 1945, przywędrował tutaj spod Krzemienia z żoną Stanisławą i gospodarzy dotychczas na pięciu hektarach — „tylko 2 hektary ziemi ornej” — przy pomocy córki i zięcia. Babcia przebywa właśnie w sanatorium, w Ciecho-cinku.

— Wyjeżdżała tuż przed świętami i wszystko spadło na mnie — tłumaczy pani Irena — a ja przed chwilą wróciłam z roboty.

Pracuje w Mieszalni Pasz PGR. Zastaliśmy ją w roboczym kombinie i przedtutko poszła się przebrać (spodnie z krempliny, modny pulower).

Ojciec Władzia, 35-letni Franciszek Wawrów, z zawodu tokarz, absolwent zasadniczej szkoły zawodowej, dojeżdża codziennie motorem do Lubsku, gdzie pracuje w stacji Ośrodka Transportu Leśnego Świebodzin, nieprzerwanie przez 16 lat. Ledwie zaczęliśmy o tym rozmawiać dzieci przyniosły złotą odznakę brygady pracy socjalistycznej i 25-lecia istnienia zakładu — świadectwo sukcesów taty. Franciszek Wawrów pochodzi ze słynnej wsi Górzyn.

Z dwanaścioro rodzeństwa żyje sześciu — „dzieci wiejskie umierały bez lekarzy i leków, ziołami się tylko leczyło” — trzech braci, trzy siostry, w dosyć bliskich od siebie miejscowościach, a brat Władysław, porucznik Wojska Polskiego studiował ostatnio w Moskwie — „proszę spojrzeć, gazety o nim piszą” — i nie zapomina o swoim chrześniaku, Władku.

— Gdyby przyszło zaczynać od początku — mówi Irena Wawrów — nie inaczej ułożyłabym sobie życie.

— Jednego żałuję. Z powodu bardzo wczesnego małżeństwa przerwała naukę w liceum wychowawczy przedszkółki. Zeszłej jesieni chciała rozpocząć zaoczne technikum.

— I potwornie wystraszyłam się matematyki. Zrezygnowałam.

Za to Władzio najlepiej lubi matematykę. Czuje się tego wieczoru bohaterem, siedzi przy stole z wypiekami na twarzy. Wie, kim jest.

— I pani w szkole mówiła...

W kuchni stoją nowoczesne meble, lśniąca lodówka.

Z mebli — informuje Irena Wawrów — nic więcej nam nie brak, kupiliśmy stół, sypialkę, tam na górce. Stół — na wysoki polski, rozjarzony lampkami choinki. Jedynie ciemność za oknami przypomina, że Lutoł nie jest miastem. Nie jest też wsią w tradycyjnym rozumieniu.

Domownicy, nie wyłączając dzieci, wyciągają:

Suszarnia z mieszalnią (industrializacja), nowe bloki PGR (urbanizacja), sklep w budowie, kawiarnia remontowana (zakładająca centralne ogrzewanie). Jeśli nie liczyć fatalnej drogi — dziury i błoto — żyje się prawie po miejsku. Do Lubsku zaledwie trzy kilometry. Kursuje autobus i można podjechać „bonanazą” — wehikułem PGR dowożącym dzieci szkolne (buda na przyczepie ciągniętej przez traktor).

Rodzice Władka nie opuszczają żadnego przedstawienia teatralnego w lubskim Domu Kultury. W ki-

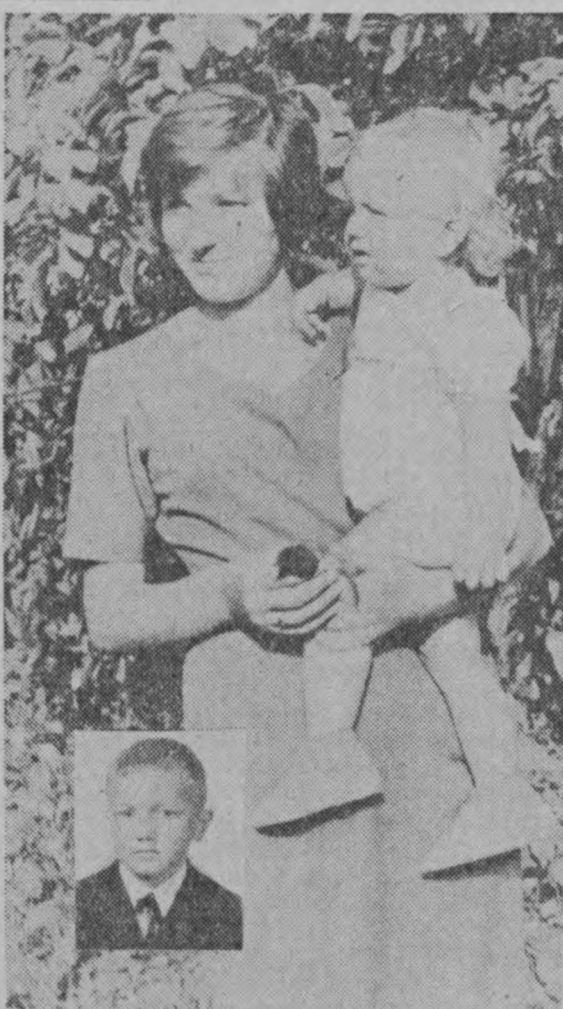
nie bywają rzadko — „tak mają się sprawy od kiedy jest telewizor” — a przyjezdne kino już im nie odpowiada. Dzieciom pod choinkę kupili książki. W domu są dwie biblioteczki, adapter, płyty.

Z punktu bibliotecznego we wsi wypożycza Irena Wawrów powieści przygodowe, czasem kryminaly. — Ale mało czasu zostaje na czytanie, jak się człowiek narobi.

Wizyta u pierwszego

wnuka

To zdjęcie obiegło Polskę. Irena Wawrów z Władkiem.



— Komu przejdzie dziennie przez ręce 30 ton suzu ten, wie, pani, z trudem przetrzeźni dwa tomy — komentuje stan rodzinnego czytelnictwa ojciec Władzia.

Będąc robotnikami nie przestali być po część rolnikami. Hodują dwie krowy, zawsze parę świń, sporo drobitu, nie wyżył się konia. Odkąd w uprawie ziemi pomaga MBM dziadek Władka także poszedł do pracy (poza rolnictwem). Stróżuje w PGR.

— Pora na mnie — mówi.

Pytam go, czy wspomina stare okolice spod Krzemienia. Chętnie by tam pojechał, popatrzył, lecz nie wyobraża sobie ładniejszych stron od Lutola.

— Od 1945 roku, niedługo będzie 30 lat. Przyzywałem się.

Gospodarze ugościli nas kielbasą własnego wyrobu (pycha nie do opisania) i kieliszkiem „taty z mamą”.

— Niech się z nami napiją — zaproponował Franciszek Wawrów teściowi.

Teść nie odmówił, na odchodnym.

— Co to za stróż nie pijany? — zażartował. I poszedł z wielkim, groźnie szczekającym psem, na nocną wartę.

Młodym sprawia dużą trudność odtwarzanie atmosfery pionierskich lat wsi. Cokolwiek zasłyszeli. Pamiętają gospodarstwa dziś nie istniejące. Młodzież odeszła — „musi odchodzić” — starzy przekazali zie-

mię PGR-owi. Chłopcy wybierają z reguły szkoły zawodowe, dziewczęta zostawały nauczycielkami. Ludność wsi, stopiona z różnych elementów regionalnych, żyje zgodnie. Jednakże rodzice Władzia niewiele udzielają się towarzysko.

— Byliśmy młodzi, jeździliśmy na dancingi!... — Czy życie, pani Ireno, kończy się na 28 latach? — Ach, nie.

W wolne dni urządzają rodzinny bieg po zdrowie, na przykład hokej — „dzieci na łyżwach, my zwyczajnie, w butach” — latem wyprawiają się nad Bóbr, odwiedzając przy okazji rodzinę w Nowogrodzie, kiedy indziej jadą do Grabówka na basen. Przyłączają się do zakładowych wycieczek i zwiedzili kawał Polski. Warszawy — nie widzieli. Byli w Berlinie — „zobaczyć na własne oczy Bramę Brandeburską, Reichstag, parg Treptow” — wczasy nie znają. Władzia i Jolanta wysyłają rok rocznie na obozy i kolonie, od Szczecina po Wieliczkę.

— Wiosną — zapowiada Franciszek Wawrów — trzeba będzie przerzucić dach, odnowić dom z zewnątrz.

Za skarby świata nie rozstają się ze wsią. — Gdziekolwiek pojadą — mówi Irena Wawrów — natychmiast ciągnie mnie do domu.

Tu się urodziła i rodziła dzieci, czuje się dosłownie częścią tej ziemi. W ogrodzie sadi i sieje mnóstwo kwiatów, uwielbia kwiaty.

— W Berlinie najbardziej podobały mi się róże — wspomina.

Przywiązanie rodziny Wawrów do wsi wpływa na przesłanek uczuciowych i rozumowych. Łatwiej żyć nie z samej, gołej pensji.

Najwięcej mówili o Władku.

Na policzkach chłopca dostrzegłam nieznaczny blizny.

— Uderzył się o piec, wpadł na wiadro...

Historyczne poniekąd dziecko zetknęło się z cierpieniem. Wyraz twarzy ma skupiony, nad wiek poważny. Czy odgrywa swoją niezwykłą rolę?

Irena Wawrów mówi:

— Od małego chorował i... choruje. Lekarze stwierdzili reumatyzm. Uczy się dobrze, przechodzi z klasy do klasy z nagrodami. Można go wyleczyć? Głęboko wierzę, że Pierwszym Wnukiem zajmą się pediatrzy i reumatolodzy.

Nie wiem, co powiedzieć na pożegnania.

Dzieci uśmiechają się nieśmiało.

I tak się skończyło spotkanie z chłopcem, który był legendą 1963 roku. Z pewnością nie raz o nim usłyszymy.

ALICJA ZATRUBOWNA

Bezcenne kopernikana z Upsali

W słynnej Toruńskiej Książnicy, która aktualnie obchodzi 50-lecie swego istnienia, otwarta została niezwykle interesująca wystawa kopernikańska obejmująca 44 bezcenne książki, w swoim czasie będące własnością Mikołaja Kopernika.

Książki, noszące wszystkie łacińskie, odręcznie napisane „własność Biblioteki Warmińskiej” zostały wypożyczone z biblioteki uniwersyteckiej w Upsali (Szwecja). Część z nich poza autografem posiada również notatki genialnego Astronoma. Wystawa, którą przygotowała mgr Janina Huppenthal podzieleną została na 4 główne działy: astronomie, medycynie, historii i literaturze. Do niezwykle cennych eksponatów należy 5 tomów, które Kopernik nabył podczas swych studiów w Krakowie. Na dwóch z nich, wydanych tamże widać wyciętą w rogu pięknej skórzanej oprawy jagielloński Orzeł Biały.

Inny, interesujący dział obejmuje książki podarowane Kopernikowi w 1639 r. przez znane wittenberskiego matematyka Retyka. On to właśnie wyjeżdżając od naszego Astronoma z Fromborka zabrał ze sobą rękopis „de Revolutionibus” i oddał go do druku w Norymbierdze.

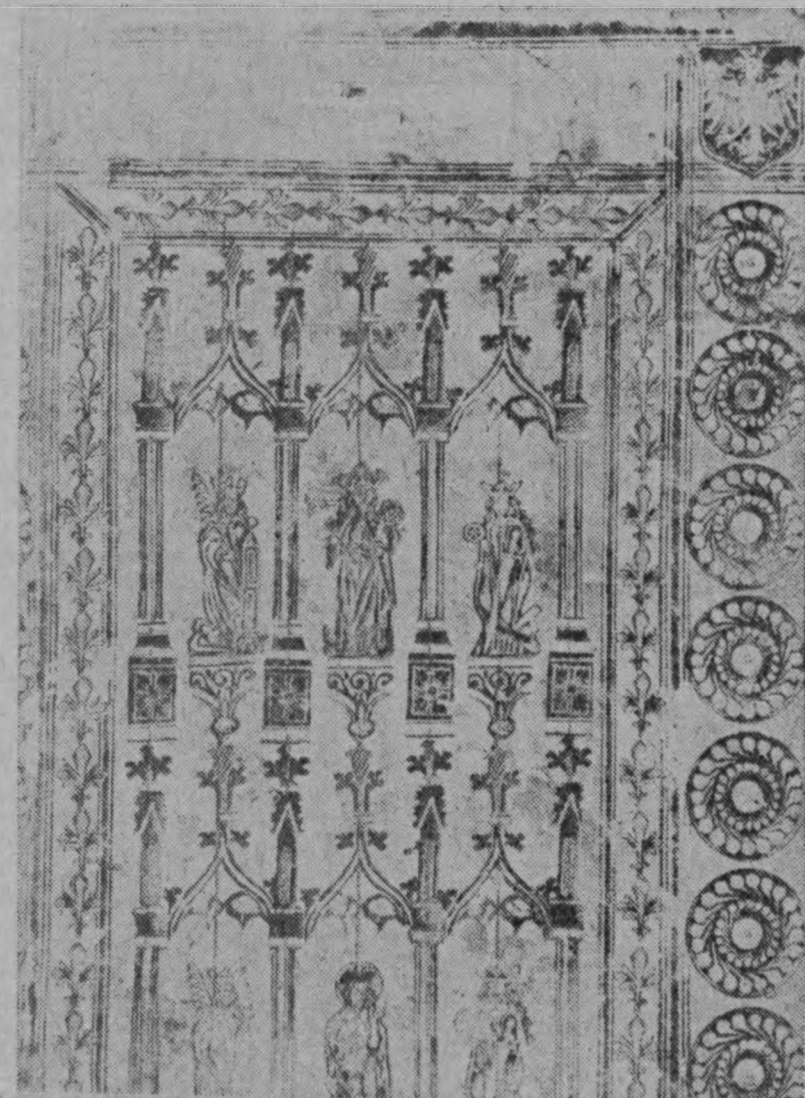
Jest to również słynny egzemplarz „tablic astronomicznych króla Alfonsa”, zawierający tablice skomplikowanego ruchu planet w systemie geocentrycznym, zgodnie z którym, jak wiadomo, Ziemia miała być środkiem wszechświata. Na końcu książki znajduje się czyste kratki wszystkie przez drukarza. Kopernik karty te polinoł i notował w nich wyniki swych obserwacji astronomicznych, oczywiście heliocentrycznych. Są to pierwsze znane zapisy jego genialnej teorii.

N. COPERNICI

Biblioteka Warmińska

Autograf Mikołaja Kopernika na jednej z książek nadesłanych z Upsali.

Fragment wytłaczanej okładki jednej z książek Mikołaja Kopernika kupionej podczas studiów w Krakowie. W prawym górnym rogu jagielloński Orzeł Biały (zdjęcie z prawej).



Ten port nazywa się:

POLSKA
LUDOWA

(Ciąg dalszy ze str. 3)

mu życiu. Już od tego momentu, kiedy zakrzętnęli się przy uprawianiu okien i drzwi, przy tynkowaniu i malowaniu wypalonych ogniem murów...

Poznaliśmy się jeszcze w Związku Radzieckim. Ich drogi zeszyły się znowu w Szczecinie, chociaż młoda dziewczyna z rodzicami osiedliła się koło Piły. Korespondowała jednak z siostrą ulana Stefanką.

— Kiedyś zamiast od siostry otrzymałam list od Mariana i tak się zaczęło na nowo — wspomni pani Stefańska. Już po trzech miesiącach byliśmy małżeństwem. Mąż z żoną, ja z żoną i tak zaczęliśmy nasze rodzinne życie. Różnie to bywało, ale jesteśmy bardzo szczęśliwi. Wykształciliśmy dzieci, a i mąż skończył liceum ogólnokształcące. Uczył się wieczorami, ja wychowywałam dzieci. One stanowią nasz największy dorebek. Chcieliśmy, żeby ich młodość była lepsza od naszej... dzisiaj wszystkie trzy córki wydaliliśmy już za mąż. Jedną jest za oficerem Wojska Polskiego, drugą — za oficerem straży pożarnej, a trzecią zięć jest nauczycielem.

Z dumą mówi o oficerskich szlifach zięciów że na ulana z 15 pułku. W tej rodzinie kulturowe się pamięci tamtych dni, żołnierskie tradycje. Baretka ojca przeszła już przez niejedną rękę, niejednemu raz oglądano pamiątkowe odznaki przechowywane nie pieczołowicie w metalowym pudełku. Czas dawny spłata się tu jednak nierozdzielnie z czasem dzisiejszym i ten ostatni przeważa. W stercie zdjęć współczesnych nikt nie sfatygowany z lat wojny.

— Tu mąż z kolegami z nadodrzańskimi przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego.

— Ta córka dostała właśnie nowe mieszkanie na Pomorzankach. Piękne, ale nasze jest najlepsze. Zostaliśmy tu teraz we dwoje, no i ta najmłodsza, która wkrótce będzie miała swoje nowe mieszkanie.

— A tu ta najstarsza jeszcze małeńka, a tu drugie pokolenie — wnuczka. Tu z kolei swagier, ten sam co jechał razem z mężem do Szczecina. Przyjechał do naszego domu i już z nami pozostał.

MARIANNA TURLIŃSKA

„Chciałem mieć przed oknem świerki...”

Antoni Jezerski ma dziś 76 lat. Mieszka w Paśniku w schłodnym domu ze wszystkich stron otoczonym kwiatowym ogrodem. Jest od siedmiu lat na emeryturze, ma czas na pielęgnowanie kwiatów, krzewów i drzewek. Teraz wszystko pokrywa gruba warstwa śniegu, zielenią się tylko stojące w szeregach młode iglaste drzewka, posadzone ręką Jezerskiego. Nie są to daglezie lub inne wyszukane drzewa zimozelone, lecz zwyczajne polskie świerki. Właśnie takie chciał mieć pod oknem.

Mieszkanie jest także schludne i przytulne, lecz to już zasługa wciąż młodej i energicznej pani Jezerskiej. O kombatantce przeszłości gospodarza przypomina portret generała Sikorskiego — z jego podpisem — wiszący w największym pokoju na centralnej ścianie.

W kredensie spoczywa niewielki album, który Jezerski wydobyla jak relikwie. Nie ma w nim niestety zdjęć z tragicznego września, kiedy Jezerski próbował przebić się do Warszawy. Nie ma żadnej pamiątki z dalekiego Świerdłowskiego, gdzie budował kolej, ani z tego dnia, kiedy na radzieckiej ziemi został żołnierzem Polskiego Wojska. Pierwsze zdjęcia zrobiono w kwietniu 1942 roku w Persji. Potem są zdjęcia z Iraku, Egiptu, Palestyny i Włoch.

Rok po zakończeniu wojny Jezerski spędził jeszcze we Włoszech. Potem znalazł się w Anglii. Stale wszystkimi dostępnymi sposobami poszukiwał żony i dzieci, pozostawionych w Wilnie. Okazało się, że żona i dzieci żyją i że znajdują się w województwie olsztyńskim.

Kiedy otrzymał pierwszy list od żony, był zdecydowany wyruszyć w podróż, ale nie chciał wracać bez grosza. Poszedł do pracy w kopalni. Ciulał pieniądze i prócz tego co tydzień wysyłał swoim paczkę do kraju. Żona w każdym kolejnym liście błagała, by wrócił. Pod koniec 1948 r. podjął decyzję.

W Gdyni spotkała go ogromna niespodzianka. Wśród witających był syn Henryk, kapral Wojska Polskiego, który przyjechał z dalekiego garnizonu powitać ojca.

Potem, już w Paśniku, była radość spotkania z żoną i córkami. Antoni Jezerski mówi dziś, że podczas wojny przeżył wiele strasznych dni, lecz kiedy wówczas wrócił do swoich uświadomił sobie, że nie ma prawa uskarżać się. Wrócił cały do wszystkich swoich bliskich — nikogo nie zabrala wojna.

Został kierownicą w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, później, kiedy w Paśniku powstała placówka PKS, Jezerski przeszedł tam do pracy jako kontroler techniczny. Po kilku latach został konserwatorem maszyn w PSS, gdzie pracował do emerytury.

Dożył spokojnej starości. Stale mieszka w tym samym domu. Miałby teraz czas na zwiedzanie kraju, ale nie lubi podróżować. „Tyle się wyczerpałem po świecie”. Co najwyżej jedzie do córki Janiny, która jest lekarzem stomatologiem i mieszka wraz z mężem i dwójkiem dzieci w Warszawie. Ale woli, żeby młodzi przyjeżdżali do

(Ciąg dalszy na str. 5)

U PROGU NOWEGO ROKU

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stować — albo spożywać. Dziś stopa życiowa wzrasta w szybkim tempie, a przecież nie przejadamy dochodu narodowego. Przeciwnie, zakres inwestycji i modernizacji gospodarki jest większy niż dawniej.

Rezultaty te można by kwitować słuszną i prawdziwą maksymą: praca jest źródłem bogactwa narodu. Pracujemy lepiej, lepiej więc żyjemy i lepsze mamy perspektywy na przyszłość.

To prawda, ale dzisiaj takie stwierdzenia już nie wystarczają. Przede wszystkim powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że liczne sukcesy osiągnięte w pogrudniowym klimacie politycznym były wynikiem wykozystania najprostszego rezerwu, leżącego niejako w zasięgu ręki. Zwiększenie porządku, dyscypliny pracy i odpowiedzialności, zwłaszcza ludzi na kierowniczych stanowiskach, zniesienie wielu nieżywych, biurokratycznych przepiów, usunięcie różnych anty-bodźców w produkcji (np. zniesienie obowiązkowych dostaw na wsi) — wszystko to dało widoczne efekty.

W przyszłości jednak trzeba będzie sięgać do rezerw leżących znacznie głębiej, rezerw znacznie bardziej skomplikowanych. Jeżeli Polska ma nadal rozwijać się szybko i dynamicznie — zarówno w roku przyszłym, jak i w następnych coraz szerzej posługując się będzie trzeba bardziej nowoczesnymi instrumentami działania.

Jakimi instrumentami? Przede wszystkim nowoczesnymi zasadami zarządzania i planowania. Zwracała na to uwagę Uchwała VI Zjazdu PZPR. Chodzi o to, aby ograniczając drobiazgowo ustalanie wskaźników produkcji przez organy centralne — dać więcej samodzielności zakładom produkcyjnym i przedsiębiorstwom. Aby pozwolić im na elastyczne ustalanie wielkości i asortymentu produkcji w oparciu o rozeznanie potrzeb rynku. Aby powiązać wzrost zarobków zalogi ze wzrostem sprzedaży własnych wyrobów.

Takie zasady stosuje się już obecnie w tzw. jednostkach inicjujących. Są to wielkie organizacje gospodarcze, które skupiają łącznie około miliona pracowników. W 1973 roku było ich 28, w roku przyszłym powstaną 25 nowych. W sumie dawać już będą około 40 proc. produkcji przemysłowej.

Wszystkie te poczynania stanowią dobre przygotowanie do sprośtania zadanom roku 1974 i lat następnych. Zadania te będą — i to trzeba sobie wyraźnie uświadomić — trudniejsze niż dotychczasowe. Trzeba będzie przecież nie tylko nadal zapewniać utrzymanie wewnętrznej równowagi rynkowej, ale coraz śmielej prowadzić ekspansję na rynki zagraniczne. Musimy energicznie zwiększać nasz eksport, jeśli chcemy jednocześnie kupować za granicą nowe licencje, maszyny i towary masowego użytku. To jednak wymaga zdecydowanej poprawy naszych wyrobów, aby sprostać ostrej konkurencji. A leżesz jest u nas do zrobienia w dziedzinie poprawy jakości towarów.

Trzeba nadal przyspieszać tempo budownictwa mieszkaniowego, rozwijać hodowlę itp., bo choć mamy w tych dziedzinach znaczne osiągnięcia, przecież potrzeby wciąż jeszcze nie są w pełni zaspokojone. Czekają nas więc trudne zadania. Możemy jednak powiedzieć z satysfakcją: nasza sytuacja jest pomysłna. I to zarówno wewnętrzna, jak i międzynarodowa.

Obowiązujący w nich system finansowy — ekonomiczny skłania do samodzielnego rozwijania produkcji, podnoszenia wydajności pracy, obniżania kosztów, a także wprowadzania postępu technicznego — bez „popychania” przez zewnętrzny aparat administracji gospodarczej. I to jest właśnie gwarancja naturalnego i oddolnego przyspieszania tempa rozwoju gospodarki kraju — wyrazem nowoczesnej koncepcji ekonomiki socjalistycznej.

U progu Nowego Roku warto uświadomić sobie perspektywne znaczenie tych poczynąń partii i rządu. A jednocześnie nie dopuszczać do tego, aby niektóre komórki zjednoczeń czy resortów — przez starego typu biurokratyczne ingerencje — doprowadzały do ukrywania rezerw produkcyjnych w zakładach. Do obaw, że ich ujawnienie spowoduje niekorzystne dla załogi ustalenie zadań na przyszłość itp.

Rok 1973 upłynął w ogóle pod hasłem śmiałego reformowania naszego systemu władz państwowych. Przez oddzielenie funkcji administracyjno — zarządzających od władze — kontrolnych na wszystkich szczeblach władzy terenowej — zapewniono z jednej strony szybsze i operatywniejsze działanie aparatu urzędniczego, zaś z drugiej strony — uniezależnienie się ciał przedstawicielskich od wpływu czynników administracyjnych. Postawienie na stanowiska przewodniczących rad narodowych pierwszych sekretarzy instancji partyjnych podnosi wyraźnie rangę kontroli społecznej, a jednocześnie ukonkretnia i wzmacnia kierowniczą rolę partii.

Wszystkie te poczynania stanowią dobre przygotowanie do sprośtania zadanom roku 1974 i lat następnych. Zadania te będą — i to trzeba sobie wyraźnie uświadomić — trudniejsze niż dotychczasowe. Trzeba będzie przecież nie tylko nadal zapewniać utrzymanie wewnętrznej równowagi rynkowej, ale coraz śmielej prowadzić ekspansję na rynki zagraniczne. Musimy energicznie zwiększać nasz eksport, jeśli chcemy jednocześnie kupować za granicą nowe licencje, maszyny i towary masowego użytku. To jednak wymaga zdecydowanej poprawy naszych wyrobów, aby sprostać ostrej konkurencji. A leżesz jest u nas do zrobienia w dziedzinie poprawy jakości towarów.

Trzeba nadal przyspieszać tempo budownictwa mieszkaniowego, rozwijać hodowlę itp., bo choć mamy w tych dziedzinach znaczne osiągnięcia, przecież potrzeby wciąż jeszcze nie są w pełni zaspokojone. Czekają nas więc trudne zadania. Możemy jednak powiedzieć z satysfakcją: nasza sytuacja jest pomysłna. I to zarówno wewnętrzna, jak i międzynarodowa.

Jest przecież wielkim sukcesem państw socjalistycznych, w tym również aktywnej postawy Polski, że stabilizuje się w Europie i na świecie stan odprężenia i pokojowej współpracy. W mijającym roku w naszej części świata schodzi z porządku dnia tzw. „sprawa niemiecka”, stanowiąca przez całe lata zarzewie niepokoju i napięcia. Po uregulowaniu stosunków z Polską i Związkiem Radzieckim — NRF podpisała z Czechosłowacją układ przekreślający haniebne postanowienia z Monachium. Obydwa państwa niemieckie NRF i NRF przyjęte zostały do ONZ i rozwijają między sobą owocną współpracę.

W tym roku doszło po długich przygotowaniach do wstępnej fazy Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa i Pokojowej Współpracy w Europie, a mianowicie do spotkania ministrów spraw zagranicznych naszego kontynentu. Otwarto drzwi do dalszych porozumień na wyższych szczeblach.

Dobrej atmosfery międzynarodowej nie zakłóciły nawet zbrojne działania na Bliskim Wschodzie, co dawniej nieuchronnie musiałoby doprowadzić do wielkiego napięcia stosunków między Wschodem i Zachodem.

Te wszystkie fakty działają na naszą korzyść — pozwalając nam na spokojną i owocną pracę.

Tu warto dodać również jeszcze jedno spostrzeżenie. Otóż na tle paliwowego szoku przeżywanego przez cały niemal świat zachodni w wyniku wstrzymania dostaw ropy naftowej przez kraje arabskie — nasza sytuacja energetyczna pozwala na normalny rozwój gospodarki, czego mogą nam zardziścić liczne kraje kapitalistyczne. Powinniśmy sobie uświadomić, że i ten fakt nie jest wyrazem jakiegos „szczęścia”, ale następstwem naszej polityki, naszych poważnych gospodarczych, naszych sojuszy — przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

U progu Nowego Roku powinniśmy życzyć sobie jeszcze lepszych niż dotychczas rezultatów w pracy i dalszej poprawy naszego bytu. Byłoby jednak błędem, gdybyśmy upatrywali źródła przyszłych osiągnięć jedynie w samocynnym działaniu nowych struktur organizacyjnych i mechanizmów ekonomicznych, które wprowadzamy w życie.

Nigdy nie wolno zapominać, że podstawowym czynnikiem wszelkich przemian jest człowiek, jego świadomość, wiedza, kwalifikacje i patriotyczna postawa. Tacy ludzie stanowią wzorcowe dla innych. Tacy stanowią siłę napędową postępu. O takich ludziach mówił towarzyszy Gierka na I Krajowej Konferencji PZPR: „Są to najczęściej ludzie, którzy nie dobijają się o swoje, nie rozpęchają się lokami. Trzeba im torować drogę, trzeba ich wspierać. Jest to ważna społeczna misja naszej partii”.

Sportowy bilans roku

Złota jesień przerwała złą passę

Najpierw Janusz Kierzkowski na torze w San Sebastian w pięknym stylu pokonał swoich konkurentów z całego świata w wyścigu na 1 km ze startu zatrzymanego. Złoty medal. Kilka dni później kolejna sensacja — drużyna polskich szosowców nie daje szans rywalom na mistrzostwach świata w Barcelonie. Znowu złoto. Wreszcie Ryszard Szurkowski daje wspaniały popis jazdy w wyścigu indywidualnym. Jego fantastyczny finisz i zwycięstwo przetrząsało historię tej dyscypliny. Na drugim miejscu znalazł się Stanisław Szozda.

Potem radości było coraz więcej. Mistrzostwa świata na żużlu — złoty medal. Mistrzostwa świata w zapasach w stylu klasycznym — cały worek medali dla Polaków. I Wembley...

Wszystko to działo się pod koniec sierpnia i na początku września tego roku. Właściwie jesienią, która, to porę roku trzeba uznać za wybitnie szczęśliwą dla polskiego sportu. Bo kilka miesięcy wcześniej przeżyliśmy sporo niepowodzeń, i to w tych dyscyplinach, które dotąd dostarczały nam wielu sukcesów.

KŁĘSKI POTENTATÓW

Rok poolimpijski stanowi zwykle okazję do przetasowań reprezentacji, jej odmłodzenia, szukania rezerw. Tak robi się we wszystkich państwach, które liczą się w sporcie kwalifikowanym. Nasi trenerzy zawsze dość kurczowo trzymali się sprawdzonych asów, którzy jednak w miarę trwania kariery coraz częściej myślały o wygodnej rencie sportowej niż prawdziwej walce. Stąd obserwowaliśmy dużą przepaść między poziomem ścisłej czołówki i zaplecza w wielu dyscyplinach sportu, stąd występujące co kilka lat kryzysy. Tak było i w tym roku.

Zaczynający od podnoszenia ciężarów, naszej koronnej do niedawna dyscypliny. W Monachium było jeszcze nie najgorzej, ale po wycofaniu się Baszanowskiego, Trębkiego i Nowaka powstała w reprezentacji luka, której młodzi zawodnicy nie potrafili uzupełnić. Efekt był taki, że na czerwcowych mistrzostwach Europy w Madrycie zdobyliśmy zaledwie jeden medal brązowy, a kilka miesięcy później na mistrzostwach świata w Hawanie — trzy medale brązowe. W klasyfikacji drużynowej spadliśmy na V miejsce, a więc nawet poniżej poziomu sprzed 15 lat.

W tym samym mniej więcej czasie odbyły się mistrzostwa Europy w boksie, drugiej tradycyjnie silnej dyscyplinie naszego sportu. I znowu rozczarowanie. Nasi reprezentanci przywieźli wprawdzie z Belggradu 3 srebrne i 2 brązowe medale, ale byli to pierwszy wypadek od wielu, wielu lat, że polski bokser nie zdobył mistrzowskiego tytułu. Jeśli dodać do tego wcześniejszą klęskę w meczu z Jugosławią, będziemy mieli obraz sytuacji w boksie.

Nasz trzeci tradycyjny atut — szermierka. Na mistrzostwach świata w Goeteborgu zdołaliśmy

wywalczyć zaledwie jeden brązowy medal we florcie drużynowym i miejsce w finale indywidualnym (Pawłowski). W stosunku do pięknych wyników szermierzy z Monachium była to prawdziwa klęska.

Czary gorczyły przelali przedstawiciele „królowej” sportu. Obie drużyny (męska i żeńska) po raz pierwszy nie zakwalifikowały się do finałów Pucharu Europy. Nie zanotowaliśmy również wybitnych wyników indywidualnych na poziomie światowym z wyjątkiem Świnińskiej, Joachimowskiego i Malinowskiego.

Tak więc obraz pierwszej połowy sezonu był nad wyraz smutny. Ponośliśmy porażki jedna za drugą, pesymizm zaczęły już mówić o generalnym spadku prestiżu polskiego sportu na arenie międzynarodowej.

A wtedy przyszła jesień.

ZŁOTA JESIEŃ

O sukcesach kolarzy na mistrzostwach świata w Hiszpanii już wspomnieliśmy na początku. Trzy złote i jeden srebrny medal wywalczono przez torowców i szosowców to sukces dotąd niespotykany w światowym kolarstwie. A przecież kilka miesięcy przedtem wygraliśmy generalnie Wyścig Pokoju (indywidualnie, po raz trzeci, Szurkowski i drużynowo), nasi reprezentanci zwyciężyli w szeregu wielkich imprez. Kolarstwo urosło więc do rangi pierwszoplanowej dyscypliny w naszym sporcie.

Na żużlu różnie nam się szło, ale złoty medal Jerzego Szczakiel i brązowy Zenona Plecha na indywidualnych mistrzostwach świata mają swoją wymowę.

Najwięcej medali przysporzyli nam jednak w roku 1973 zapasnicy stylu klasycznego. Najpierw z Mistrzostw Europy w Helsinkach przywieźli 1 złoty, 2 srebrne i 1 brązowy. W wreszcie na mistrzostwach świata w Teheranie przeszli samych siebie. Bracia Lipieniecki — złote medale, Świerad, Michalik i Kwieciński — srebrne, Skrzydlewski — brązowy. A więc razem aż 10 medali w dwóch najważniejszych imprezach roku, w których startowali wszyscy najlepsi.

Sukcesy te kontynuowali piłkarze kwalifikując się po pamiętnym meczu z Anglią do finałów mistrzostw świata. A także — pozostający dotąd w cieniu — dziesięciobości. W pięknym stylu wywalczyli oni drużynowy Puchar Europy, ratując w ten sposób twarz „królowej”.

Nie sposób pominąć świetnych wyników kajakarzy (3 srebrne i 3 brązowe medale w mistrzostwach świata slalomistów i specjalistów dystansów płaskich, złoty, srebrny i 2 brązowe medale w mistrzostwach Europy juniorów). A także — drugi w historii — medal brązowy kobiecej osady wioślarskiej na ME. Dobra passa miała także siatkarze, hucznicy (mężczyźni), strzelcy. Zdecydowanie zła — koszykarze, którzy w mistrzostwach Europy zajęli 12 miejsce.

W sumie polscy sportowcy w tegorocznych mistrzostwach Europy zdobyli 15 medali — 2 złote, 6 srebrnych i 7 brązowych (z tego 4 zdobyte przez juniorów). W mistrzostwach świata bilans jest jeszcze lepszy — w sumie 22 medale, w tym 6 złotych, 7 srebrnych i 9 brązowych.

Jaki to bilans — dodatni czy ujemny? Wydaje się, że raczej dodatni, choć mógłby być znacznie lepszy, gdyby nie porażki dotychczasowych potentatów.

HENRYK JASIAK

Biblijny Matuzalem miał dożyć wspaniałego wieku — 969 lat. Jego potomkom nie udało się powtórzyć, ani nawet zbliżyć do tego rekordu, ale... w ostatnich dwóch wiekach przeciętna długość życia ludzkiego wyraźnie rośnie. Nie tylko w krajach zachodnich i z rozwiniętą opieką społeczną, lecz także w Indiach i na czarno-afrykańskim lądzie. Uczeń demografów, fizjologów, socjologów i lekarzy zastanawia się, jak daleko może się posunąć ludzka długowieczność i szczegółowo bada tryb życia społeczeństw, u których przekroczenie setki lat jest już częstym zjawiskiem.

Najwięcej uwagi poświęca się mieszkańcom niektórych republik radzieckich. Gerontolog Nikitin sporządził długą listę najstarszych obywateli ZSRR, urodzonych w pierwszych dekadach ubiegłego stulecia. Ludzie ci — z reguły mężczyźni — najczęściej żyją na wsi, w okolicach górskich. Pracują na roli, i w ogrodach, zawierają kolejne związki małżeńskie i wydają na świat potomstwo w wieku, w którym wśpółczesni mieszkańcy wielkich miast czują się już starcami.

Długowieczni są wśród nas

Gerontolog Pichelauri stwierdził, że spośród 400 ponad stoletnich kobiet gruzińskich, 19 rodziło małe więcej niż 50 lat, w wieku 55-60 lat i 5 po skończeniu sześćdziesiątki. Obaj wspomniani uczeni wespół z naukowcem Spasokukocim przebadali również około 11 tysięcy mieszkańców Ukrainy, którzy przekroczyli 90 rok życia. Połowa z nich nigdy nie chorowała, a 37 procent tylko raz. Dwom trzecim dopisuje wzrok, słuch i uśpienie, a co dwudziesta osoba nie ma dotąd ani jednego siwego włosa.

NA DWÓCH BIEGUNACH ŻYCIA

Czemu zawdzięczają swoją wiekową młodość? Tylko 30 procent może mówić o dziedziczności, ponieważ ich rodzice, lub chociaż jedno z nich, też przekroczyło setkę. Pozostali wskazują na tryb życia i sposób odżywiania; na pracę fizyczną na świeżym, czystym powietrzu i na mleczno-roslinny jadłospis.

O żywieniu się długowiecznych mieszkańców zachodniej Gruzji informują uczeni Dżorbenadze i Zurabaszwilli. Zachodni Gruzini spożywają głównie z kukurydzy, duże ilości mleka i sera, zamiast tłuszczów zwierzęcych używają oleju z greckich orzechów, zamiast cukru — miodu. Jednak ani ilość spożywanych przez nich kalorii na dobę (prawie 2000), ani białka zwierzęcego (1,3 grama na 1 kg wagi ciała) nie odbiegają od rozsądnej diety mieszkańców wielkich miast.

Krańcowo odmiennie od Gruziniów odżywiali się radzieccy Eskimosi z półwyspu Czukockiego, pochłaniający na dobę 2300 kalorii (przy przeciętnym wzroście mężczyzny 163 cm), w tym 300 gramów białka i 170 g tłuszczu zwierzęcego. Skutek: przeciętna życia 27 lat i mładszy wiek w 35-40-latków.

GŁODNA, SZCZĘŚLIWA DOLINA

Makrobiotyka, czyli nauka o długowieczności, stanowiąca stwierdza, że niskokaloryczna dieta, głównie roślinna, wpływa decydująco na odmłodzenie i zdrowa długowieczność. Oprócz wspomnianych przykładów, uczeni wymieniają indyjskie społeczeństwo Hunzów, żyjących w Himalajach u zbiegu trzech granic: ze Związkiem Radzieckim, Chinami i Afganistanem.

Ludzie ci nie znają żadnych chorób, a 120-140-letni starcy nie tylko pracują, lecz i przebywają pieszo długie szlaki wysokogórskie. Choć według naszych miar, trzeba by nazwać ich siedzącymi niepełnymi i głodni — oni sami mówią o niej „szczęśliwa dolina”. Podstawa żywienia Hunzów są miejscowe skały produktów w stanie naturalnym: chude mięso kozie i owce, drobne małosłodkie surowe owoce i jarzyny — latem, a surowe i moczone w wodzie — zimą, placki z razowej maki przyrządzone tuż przed posiłkiem oraz potrawy z rozgotowanego zboża. Hunzowie w ogóle nie znają ryb, białej maki, kukurydzy i soli. Mięso jedzą tylko z okazji rzadkich uroczystości, wino nija od wielkiego świata, czasem coś okrasza olejem wytłoczonym z migdałów.

Słynny angielski fizjolog z Uniwersytetu w Oxfordzie, M. Carrison, uważa, że spożyte białka zwierzęcego sto i Hunzów na najniższej granicy normy. „Jeśli w ogóle można to nazwać normą”. Jednak kiedy zastosował ich dietę w eksperymencie na szczurach, okazała się wręcz idealna.

Tu wypada przypomnieć jeszcze raz, że mieszkańcy „szczęśliwej doliny” to jedni ze zdrowych i najbardziej długowiecznych ziemian.

IRENA FRĄCOWIAK

12 miesięcy minionego roku wypełnił nieustannie rozwijający się odprężeniowy dialog między Wschodem i Zachodem, istotne spotkania meżów stanu, międzynarodowe konferencje i rokowania o historycznym znaczeniu, a także spiecia i kryzysy. Jaki jest bilans tych zdarzeń? W jakiej mierze świat oddalił się od niebezpieczeństwa niekontrolowanego zagrażającego konfliktami rozwoju sprężności i zbliżył do umiejętności opanowywania wybuchowych sytuacji? Czy, i o ile świat stał się bezpieczniejszy? Odpowiedzi na te pytania prowadzi nas do ogólnego wniosku, że był to dobry rok, a to, co przekazuje następnemu zawiera konstruktywne elementy.

OD HELSINKI DO GENEWEY

Ze zrozumiałych względów uwaga nasza koncentruje się na scenie europejskiej. Trzeba stwierdzić, że dialog nad sprawami odprężenia i bezpieczeństwa właśnie na naszym kontynencie nosi najbardziej ustabilizowany charakter i to też zapewne sprawia, że jest on najbardziej zaawansowany. Z niemałą satysfakcją możemy sobie powiedzieć, iż jest to następstwem płodnej w owoce, cierpliwiej, uporczywej i pełnej twórczej inicjatywy działalności państw socjalistycznych. To ona doprowadziła do zakończenia rozpoczętych jesienią wielostronnych rozmów przygotowawczych przed zwołaniem Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Kiedy w dniach 3-8 lipca w gmachu „Finlandia” w Helsinkach spotkało się 35 ministrów spraw zagranicznych państw — wszystkich krajów Europy (z wyjątkiem Albanii) oraz USA i Kanady, stało się jasne, że jest to wydarzenie bez precedensu w historii dyplomacji. Ministrów reprezentowali większość państw przemysłowych dzisiejszego świata, których gospodarki wytwarzają razem 75 proc. światowych bogactw, lecz także dźwigają na sobie ciężar 80 proc. światowych wydatków wojennych. Znalazły się wśród nich państwa socjalistyczne i kapitalistyczne, należące do Układu Warszawskiego i do NATO, RWPG, EWG i EFTA, państwa niezaangażowane w żadnym z bloków militarnych i gospodarczych, państwa wielkie, średnie i małe.

Spotkanie to nastąpiło po gruntownych, trwających prawie 7 miesięcy rozmowach przygotowawczych. Ich plonem były ogólne uzgodnienia natury proceduralnej i rzeczowej. Uczestnicy potraktowani zostali jako równorzędni partnerzy, którzy podejmować będą decyzje na podstawie zgodności poglądów wszystkich stron. Oznacza to wzięcie za podstawę realistycznej konstatacji, iż w dzisiejszej Europie nikt nikomu nie może narzucać żadnych sprzecznych z jego interesami zobowiązań. Co się dotyczy meritum — postanowiono skoncentrować uwagę na trzech zasadniczych grupach zagadnień: sprawach bezpieczeństwa i zasad stosunków między państwami w Europie, współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, współpracy kulturalnej, kontaktów i wymiany informacji.

W ciągu pięciu dni helsińskich obrad Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie ministrowie zrealizowali wszystkie zadania, jakie były przewidziane dla pierwszej fazy KBWE. Przyjęli załączniki do drugiej fazy konferencji, złożonej kilkadziesiąt projektów dokumentów i dokonali na marginesie konferencji dwustronnej wymiany poglądów, co jest tym bardziej godne podkreślenia, iż znaczna część tych kontaktów odbyła się między ministrami państw nie utrzymujących ze sobą stosunków dyplomatycznych.

Według zgodnej oceny obserwatorów, najbardziej wyprzedzające i kompleksowe projekty dokumentów KBWE przedłożyły państwa socjalistyczne. Jest to naturalne, ponieważ propozycja zwołania konferencji jest ich inicjatywą. Projekt radziecki dotyczy umocnienia bezpieczeństwa i zasad stosunków między państwami — uczestnikami KBWE, przedłożony przez Węgry i NRD — współpracy gospodarczej, kooperacji przemysłowej i naukowo-technicznej, a polsko-bułgarski — współpracy kulturalnej, kontaktów i wymiany informacji.

Obrady ministrów spraw zagranicznych w Helsinkach ożywił realizm. Wszyscy zgodzili się wzięć za punkt wyjścia istniejący w Europie geograficzno-polityczny stan rzeczy. Idea oparcia stosunków między państwami do różnych systemów państwami naszego kontynentu na zasadach pokojowego współistnienia zyskała poparcie większości uczestników. Tego rodzaju podejście było następstwem normalizacji stosunków w centrum Europy — normalizacji, która znalazła swój prawno-traktatowy wyraz w serii układów zawartych przez NRF z ZSRR, Polska, NRD i CSRS. Podstawowa przesłanka unormowania stosunków między tymi państwami zawarta jest w załącznikach I fazy KBWE, aby uznać zasadę nienaruszalności istniejących granic w Europie za podstawową normę prawa.

Drugi etap KBWE rozpoczął się w Genewie 13 września. Prace genewskiego etapu KBWE toczą się w trzech zasadniczych komisjach, podzielonych na podkomisje i ciała robocze. Jest to najmniej efektywne z punktu widzenia opinii publicznej stadium konferencji. Polega ono na formułowaniu projektów dokumentów, które zaoprobują trzeci etap KBWE pod postacią deklaracji. Wznowienie genewskich rozmów nastąpi piętnastego stycznia po ośmiodziesięciu przerwie. W szeregu grup problemów osiągnięto zbliżenie, umożliwiające zakończenie drugiego etapu KBWE i zwołanie — jak to proponują państwa socjalistyczne: wiosną lub latem 74 r. spotkania przywódców, szefów państw i rządów. Należy tu dodać, że istnieją w Europie siły, zainteresowane w przewlekaniu KBWE, próbujące przez szkodzić — jej biegowi wnoszeniem pod obrady kontrowersyjnych zadań, dotyczących konfrontacji ideologicznej między obu systemami.

DZIEWIĘTNASTU W WIEDNIU

Odprężeniowy europejski dialog na płaszczyźnie politycznej został w 1973 r. rozszerzony także na płaszczyznę wojskową. Po pięciodziesięciu konsultacjach przygotowawczych, 30 października w Wiedniu spotkali się przedstawiciele 19 państw, rozpoczynając rokowania w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz towarzyszących jej posunięć w Europie środkowej. Również i te rokowania nie miały precedensu w historii stosunków europejskich. Zgromadziły one za stołem obrad 7 państw socjalistycznych i 12 państw NATO, w tym USA i Kanadę. Zgodnie z ustaleniami konsultacji przygotowawczych, celem rokowań powinno być przyczynienie się do powstania bardziej ustabilizowanych stosunków oraz do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. „(...) konkretne ustalenia powinny być starannie opracowane co do zakresu i co do czasu, tak aby pod każdym względem i w każdej chwili były zgodne z zasadą niepomniejszania bezpieczeństwa każdej ze stron”. Podstawą przyszłych uzgodnień jest zasada consensus, to jest — zgodności wszystkich państw przyjmujących na siebie wypełnienie konkretnych zobowiązań.

Ustalenia proceduralne określiły grono uczestników przyszłych porozumień oraz strefę geograficzną redukcji. 11 państw — ZSRR, USA, W. Brytania, NRD, NRF, Polska, CSRS, Belgia, Holandia, Luksemburg i Kanada uzgodniła zakres redukcji sił zbrojnych — narodowych i obcych, stacjonowanych na obszarze NRF, NRD, CSRS, PRL, Belgii, Holandii i Luksemburga, 8 państwom, które nie przyjmują na siebie konkretnych zobowiązań — Bułgarii, Rumunii, Węgrom, Włochom, Grecji, Turcji, Danii i Norwegii — przyniesiono status specjalny: nie należą one do grona państw podejmujących decyzje, lecz mają prawo składania oświadczeń w przedmiocie redukcji.

Zainaugurowane zgodnie z wcześniej ustalonym terminem rokowania 19 państw rozpoczęło się od składania oświadczeń a w ślad za nimi — propozycji w przedmiocie redukcji. Ujawniły one istnienie zasadniczych różnic zdań. Rokowania toczą się za zamkniętymi

drzwiami, niemniej w rezultacie przecieków prasowych stało się wiadomym, iż propozycja państw zachodnich przewidywała w pierwszym etapie redukcję stacjonowanych w Europie środkowej lądowych sił zbrojnych USA o 10 proc. i ZSRR o 20 proc. oraz ustanowienie „wspólnego pułapu” liczebności wojsk NATO i Układu Warszawskiego. Według relacji prasy zachodniej, projekt państw Układu Warszawskiego proponuje zredukowanie, poczynając od roku 1975 po 20 tys. żołnierzy Układu Warszawskiego i NATO, w następnym roku — 5 proc. sił zbrojnych obu stron, a w 1977 r. — 15 proc. wojsk obu stron, włączając w to siły powietrzne i broń nuklearną.

Projekt państw socjalistycznych nie domaga się od żadnego z uczestników zredukowania sił zbrojnych w stopniu większym niż od innych uczestników. W ten sposób bezpieczeństwo wszystkich stron pozostałoby nie naruszone. Inaczej jednak wyglądałyby skutki realizacji projektu państw Zachodu. Ich punktem wyjścia są tzw. niewspółmierności i asymetrie, istniejące rzekomo w aktualnym układzie sił w Europie. Obraz tego układu został zestawiony w nader dwojako sposób, nadając wyolbrzymione znaczenie jednemu wyizolowanemu składnikowi potencjałów wojskowych stron, a pomijając inne. Dotyczy to np. lotnictwa i broni nuklearnych, których koncentracja w Europie środkowej od dłuższego czasu wywołuje uzasadnione obawy państw tego regionu. Dlatego koncepcja zachodnia nie może być oceniana inaczej niż jako próba zamiany istniejącego w Europie środkowej układu sił na niekorzystny dla bezpieczeństwa państw socjalistycznych. Tymczasem jest rzeczą znaną, iż nie co innego jak właśnie istniejący układ sił w Europie stał się podstawą długotrwałego pokoju

Gwinei — Bissau, gdzie doszło w tym roku do proklamowania republiki. Walka przeciw kolonializmowi i neokolonializmowi była przedmiotem obrad algierskiej konferencji państw niezaangażowanych. Zjechała ona m. in. stanowisko wobec konfliktu bliskowschodniego. Jego cecha charakterystyczna było wielkie uznanie z jakim szefowie rządów państw niezaangażowanych ocenili poparcie udzielane przez państwa socjalistyczne szerszej sprawie arabskiej.

BLISKI WSCHÓD W OBLICZU DECYDUJĄCEJ ZMIANY

Konflikt bliskowschodni wkroczył wraz ze wznowieniem walk między Izraelem, Egiptem i Syrią w październiku 1973 r. w zupełnie nową fazę. Ocenę taką potwierdzają następujące czynniki: 1. trzem zaangażowanym bezpośrednio w działania wojennych państwom arabskim udzieliło wsparcia wojskowego 6 innych państw arabskich, a wszystkie inne niosły pomoc z pomocą materialną. Solidarność arabska ujawniła się po raz pierwszy z taką wielką skutecznością, kiedy arabscy producenci ropy posłużyli się bronią naftową, 2. przebieg walk na frontach bliskowschodnich obalili izraelski mit bezpieczeństwa, który opierał się na arogancji wierze, iż zdobycze terytorialne gwarantują nieetykalność; 3. Izrael stanął w obliczu głębokiej izolacji, w której wyniku zdecydowana większość międzynarodowej społeczności opowiedziała się za umiarkowaniem rezolucji nr 242 Rady Bezpieczeństwa o zwrocie zagrabionych w 1967 r. ziem arabskich jako jedynej możliwej podstawy trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie; 4. dalsza kontynuacja izraelskiej polityki wojny znalazła się w sprzeczności z przemocnym

Z perspektywy roku

w naszej części świata i punktem wyjścia płodnego w następstwa odprężeniowego dialogu. Dlatego sprzeczny z zasadą nieumniejszania bezpieczeństwa żadnej ze stron projekt zachodni nie może być pomocny dla rozwiązania problemów, które są celem rokowań 19 państw w Wiedniu.

Rokowania wiedeńskie znajdowały się 13 grudnia, to jest w dniu uzgodnienia miesięcznej przerwy w ich toku, wciąż jeszcze w początkowej fazie. Podkreśla się rzeczową atmosferę rozmów. Ale trzeba sobie zdawać sprawę, że stan rokowań wiedeńskich i ich perspektywy określone są nie tylko odmiennymi koncepcjami państw Układu Warszawskiego i NATO oraz możliwościami znalezienia politycznego consensus, lecz także i różnicami wewnątrz obozu zachodniego, do czego powróćmy później.

„ROK”, KTÓREGO NIE BYŁO

W świecie zachodnim minione 12 miesięcy wypełniły procesy, zapoczątkowane przed paru laty rozchodem między drogą USA i Europą zachodnią. Kolejne etapy kryzysu walutowego, spiecia na płaszczyźnie handlu, a także wybuch kryzysu energetycznego podsyłały istniejące sprzeczności, uniemożliwiając zamierzenia oparcia stosunków między USA i „dziewiątką” EWG na nowych podstawach. Zamiar taki proklamowy został w kwietniu 1973 r. w Waszyngtonie pod hasłem „roku Europy”. Miało ono podkreślić znaczenie nadawane przez USA stosunkom z gospodarką południową i posiadającymi własne ambicje polityczne zachodnioeuropejskimi sojusznikami. Ukoronowaniem „roku Europy” miała być podróż amerykańskiego prezydenta na stary kontynent i podpisanie „Nowej Karty Atlantyckiej”. Podróż ta nie doszła do skutku.

Państwa EWG przeciwstawiły tej koncepcji postulat określenia tzw. zachodnioeuropejskiej osobowości, pod czym obserwatorzy rozumieli zamyśl „dziewiątki” podkreślenia raczej dystansu wobec USA niż więzów, niezależności niż współdziałania, odmienności interesów i celów niż ich wspólnota.

Te dwa odmiennie punkty widzenia starły się podczas jesiennej sesji Rady Ministerialnej NATO.

USA zarzuciły Europie zachodniej brak solidarności z amerykańską polityką udzielania zbrojeniowego wsparcia Izraelowi w krytycznym momencie październikowego starcia z państwami arabskimi. Jak pamiętamy państwa zachodnioeuropejskie z wyjątkiem Portugalii odmówiły USA prawa korzystania z lotnisk dla Amerykanów uruchomili zaopatrzeniowy most powietrzny do Izraela. Uzasadnieniem odmowy był brak konsultacji celów polityki USA w momencie kryzysu.

Wyjaśnienia złożone na sesji Rady NATO przez amerykańskiego sekretarza stanu, Kissingera niewiele zmieniły: stolice Europy zachodniej pozostały nadal niezadowolone, tym razem z powodu pominięcia ich przez amerykańskiego sojusznika w działaniach na rzecz zwołania genewskiej konferencji pokojowej. Kissinger mówił, że USA dążyły tak w okresie kryzysu jak i obecnie z zamiarem „zachowania interesów Zachodu na Bliskim Wschodzie”, ale wszyscy rozeszli się pod wrażeniem, że niekoniecznie są to te same interesy.

Tło i przebieg kryzysu energetycznego potwierdzają tą ocenę. Jego przedłużanie się uderzało by znacznie dotkliwiej w Europę zachodnią niż w USA. Znamienne jest także, iż „siedem sióstr” — kartel największych koncernów naftowych znacznie zwiększyło swe zyski w ostatnim roku, co świadczy że kryzys naftowy dobrze im służy, gdyż uzasadnia podnoszenie cen. W polityce szeregu państw zachodnioeuropejskich (m. in. Włoch i Francji) pojawiły się oznaki, iż będą one prawdopodobnie dążyły do oparcia zaopatrzenia w ropę naftową w bezpośrednich kontaktach z jej producentami, a z pominięciem kompanii naftowych. Ponieważ większość kaptu „siedmiu sióstr” znajduje się w amerykańskim posiadaniu, może to pociągnąć dalsze zaostreżenie stosunków między USA i państwami Europy zachodniej.

NIEZBEDNA JEST CZUŹNOŚĆ NARODÓW

Tak w Europie, jak i gdzie indziej przeciwnicy pokoju i odprężenia, elementy związane z osławionym „sojuszem przemysłowo-wojskowym”, nie zaprzestają wyznaczania pokojowej polityki państw socjalistycznych, produkują mity o tzw. komunistycznym zagrożeniu i najbardziej reakcyjne antydemokratyczne reżimy. To właśnie poparcie określonych kół dla reżimu sajskiego Indochin zawdzięczają, że zawarte w br. w Paryżu porozumienie o pokoju w Wietnamie nie doprowadziło do pełnego zaprzestania walk. Innym, szczególnie dramatycznym wyrazem działalności sił reakcyjnych są krwawe wydarzenia w Chile. Począwszy od obalenia legalnego rządu prezydenta Allende i zamordowania tego wielkiego przywódcy chilejskiej lewicy, faszyzujący reżim wojskowy depcze demokratyczne tradycje tego kraju, zapelnia więzienia i obozy koncentracyjne tysiącami patriotów i niemal codziennie popełnia zbrodnie i mordostwa, których celem jest stłumienie wszelkiego oporu przeciwko przywróceniu przywilejów garście własnych i zagranicznych oligarchów.

Trwa nadal walka przeciwko faszystowsko-kolonialnemu reżimowi portugalskiemu w Afryce. Popierany przez kół NATO, reżim ten poniósł ciężką porażkę w

obecnie w świecie trendem do wygaszenia ognisk konfliktów, co znalazło wyraz w kolejnych uchwałach Rady Bezpieczeństwa ONZ (z 23 i 24 października), podejmowanych na wniosek ZSRR i USA. Rezolucje te domagały się natychmiastowego zaprzestania walk i zapoczątkowania rozmów pokojowych. Powołano do nadzorowania przerwania ognia nadzwyczajne siły zbrojne ONZ, w których po raz pierwszy jako reprezentant państwa socjalistycznego uczestniczy specjalna jednostka WP.

21 grudnia w Genewie, pod auspicjami ZSRR i USA oraz pod przewodnictwem sekretarza generalnego ONZ Kurt Waldheima, zainaugurowano bliskowschodnią konferencję pokojową. Jej ogólnym celem jest ustanowienie trwałego pokoju i zapewnienie wszystkim państwom tego rejonu bezpieczeństwa i nienaruszalności granic. Nikt nie przypuszcza, aby rokowania mogły szybko przynieść łatwe sukcesy, ale wszyscy sądzą, że po raz pierwszy od wielu lat powstała historyczna szansa ustanowienia pokoju w tym tak zapalnym rejonie.

SOCJALISTYCZNA OFENSywa POKOJU TRWA

„Jesteśmy głęboko przekonani, że główna tendencja współczesnych stosunków międzynarodowych stanowi odwrócenie się od „zimnej wojny” do rozładowania napięcia, od konfrontacji militarnej do utrwalenia bezpieczeństwa, do pokojowej współpracy”. — Słowa te wypowiedział z trybuny światowego kongresu sił pokoju w Moskwie sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew.

Wystąpienie to zostało uznane powszechnie za najbardziej mądralną wykładnię radzieckiej polityki zagranicznej. Ukazało ono Związek Radziecki jako mocarstwo świadome swej siły i autorytetu, wpływu i możliwości, lecz również jako socjalistyczna potęgę, świadomą swej odpowiedzialności za utrzymanie światowego pokoju. Dokonana przez L. Breżniewa pełna rozważli i mądrej dalekowzroczności analiza sytuacji międzynarodowej kieruje się filozofia pokoju, który jest filozofia historycznego optymizmu. Filozofia ta wierzy w ostateczny sukces pokojowej ofensywy — mimo złożoności i kontrowersyjności obecnej sytuacji międzynarodowej.

Optymizm ten boparty jest niesłabnącą aktywnością radzieckiej dyplomacji. Kalendarz radzieckich inicjatyw roku 1973 zainaugurowało w styczniu przybycie do Zaslavia pod Mińskiem prezydenta Georgesa Pompidou, z którym L. Breżniew spotkał się ponownie w lecie w Paryżu. W maju Leonid Breżniew udał się na rozmowy z Willy Brandtem do Bonn. W niewiele ponad rok po radziecko-amerykańskim szczycie w Moskwie, w czerwcu sekretarz generalny KC KPZR udał się z wizytą do Stanów Zjednoczonych. Obie tury rozmów z prezydentem Nixonem przyniosły więcej porozumień, niż USA i ZSRR zawarły od 1933 r., kiedy nawiązały stosunki dyplomatyczne. Znalazło się wśród nich porozumienie o współpracy w zapobieganiu wojnie nuklearnej.

Globalny charakter radzieckiej ofensywy pokojowej potwierdziła wizyta L. Breżniewa w Indiach, gdzie w rozmowach z Indrą Gandhi została podkreślona potrzeba „rozprzestrzeniania strefy odprężenia na cały świat” i „włączenie do tego procesu szerokim frontem Azji”. Umożliwiło to uruchomienie idei systemu bez pieczeństwa w Azji, która zyskuje zwolenników w wielu państwach.

Nie mniej żywe były przyjacielskie kontakty radzieckich przywódców z przywódcami bratnich partii i krajów socjalistycznych. Zaliczamy do nich spotkanie przywódów 8 partii komunistycznych i robotniczych na Krymie, gdzie raz jeszcze podkreślono braterskie więzi i jedność państw socjalistycznej wspólnoty narodów. W ramach tradycyjnych kontaktów przywódców partii Polski i ZSRR w grudniu doszło w Moskwie do przyjacielskiego spotkania Edwarda Gierka z Leonidem Breżniewem. Kontakty te dobrze służą umocnieniu wzajemnej współpracy i ustanowił współdziałania państw socjalistycznych na arenie międzynarodowej.

Co się dotyczy polskiej aktywności zagranicznej, to służyła ona w całości stworzeniu takich zewnętrznych warunków, które sprzyjały umocnieniu programu rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju. Dynamizm tego programu odpowiada dynamice rozwoju współpracy i kooperacji z państwami socjalistycznymi, w tym — z głównym naszym partnerem, ZSRR. Temu samemu celowi służyły nasze kontakty z zachodnioeuropejskimi partnerami. Na ich czoło wysunęła się wizyta i sekretarza KC KPZR w Belgii. Odnawialiśmy także dalsze kroki w normalizacji stosunków z NRF, czemu służyły wizyty ministrów spraw zagranicznych obu krajów w Bonn i w Warszawie. Istotnym tematem działalności polskiej służby zagranicznej był udział w europejskim dialogu w sprawie bezpieczeństwa i współpracy zarówno na forum KBWE jak rokowań wiedeńskich. I jeśli właśnie na naszym kontynencie zwrót w stosunkach międzynarodowych w kierunku pokojowego współistnienia i współpracy ujął się w ubiegłym roku w sposób najbardziej widoczny, to jest to powód do szczególnej radości i nadziei na dobry rok 1974.

JAN PODGÓRSKI

Ten port nazywa się:

**POLSKA
LUDOWA**

(Ciąg dalszy ze str. 4)

Pasieka. Na gwiazdkę pewnie nie przyjadą, wolą odwiedzić Pasiek latem. Ale przy wigilijnym stole będą wszyscy ci, którzy mieszkają na miejscu: syn, który jest kierownikiem zakładu gastronomicznego w Pasieku z żoną i trojgiem dzieci, córka Zefiryna, z mężem i synem, uczniem szkoły przyzakładowej Warszawskich Zakładów Waryńskiego...

TADEUSZ WILLAN

„Kto się dwa razy pał w powietrzu...”

Jest jednym z tych żołnierzy, których szlak bojowy drugiej wojny prowadził przez Bałkany, Afrykę, porty Morza Śródziemnego, Anglię... Ireneusz Tadeusz Kaczmarek, yk, urodzony w powiecie stopnickim, gmina Oleśnica, woj. kielecki. Przedwojenny kawalerzysta, żołnierz kampanii wrześniowej. Tamten odwrót w walce był długi. Kije, Morawica, Sandomierz, Sambor Stary, Nowy... granica węgierska. Był już październik, kiedy wraz z innymi żołnierzami znalazł się w pierwszym obozie. Potem były następne, sprawy znane...

Pod wskazanym adresem w Kielcach, przy Placu Partyzantów, stara, zniszczona kamienica, jak i wiele w śródmieściu. Drugie piętro. Wysocki, postawny, duża dłoń. Na twarzy trud minionych lat. Tadeusz Kaczmarek zamyśla się. Spogląda na bojowy znak spadochronowy z wiechem. Na odwrocie numer — 417.

— Wśród pilotów i spadochroniarzy — mówi — to odznaczenie bardzo się ceni. Nikomu nie dawano go tylko za dobre „sprawowanie”. Taki znak oznacza przynajmniej pięć bojowych skoków, skoków w ogień. W pierwszych latach po dotarciu do Anglii, a był to rok 1940, wchodziłem w skład ochrony gen. Sikorskiego. Kiedy kompletno żołnierz do brygady spadochronowej — pamiętam przyszedł kiedyś generał Stanisław Sosabowski i powiedział:

— Co się będzieś swendał... Dla takich jak ty mam lepsze zajęcie.

Tak skończyło się pilnowanie naczelnego wodza. Stałem się żołnierzem I Samodzielnej Brygady Spadochronowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Przez wiele miesięcy w tak zwanym „malpim gaju” — tak nazywano oboz ćwiczeń, od rana do nocy uczone żołnierze nowego wojennego rzemiosła. Jesteście najlepsi! — mówiło angielskie dowództwo, ale do walki nie posyłano. Kiedy w Warszawie trwało powstanie, żołnierze dosłownie wyskakali ze skóry. Stało się inaczej...

Pochylił się nad mapą. Pod palcami Kaczmarek, tak jak wówczas, we wrześniu 1944 r. pod skrzydłami samolotów desantowych — terytorium Holandii.

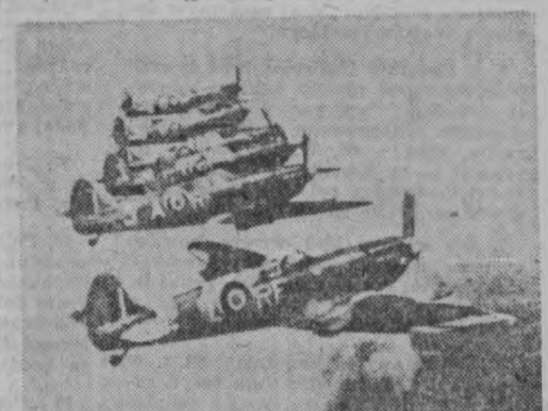
— O, tutaj wyjaśnia Kaczmarek — Nijmegen, tu skakali Amerykanie. A tu w Eindhoven — Anglij. Polakom wyznaczono miejscowość Arnhem. Wspólnym zadaniem dla wszystkich jednostek było zdobycie przyczółków i mostów na Renie. Lecieliśmy dość długo. Siedziałem w kadłubie samolotu, a wraz ze mną 23 żołnierze. Reszta spadochroniarzy była w szybowcu transportowym, który ciągnął się za nami. Wyokość około 10 tys. metrów. Spokój i cisza. Dopiero kiedy zeszliśmy niżej, już właśnie nad Holandią, odezwała się artyleria. Samolotem rzuć. Spojrzałem przez okno. Z silnika wydobywał się czarny dym. Zraz potem buchnęło z drugiego. Palimy się. Samolot zaczął plkować. Zwołniono zacząć szymbowca, a zaraz potem usłyszeliśmy drzwoni alarmowe. Kolejno zaczęliśmy wyskakować. Jako dowódca kompanii byłem ostatni w kolejności.

Ten skok z palącego się samolotu, czyli skok z ognia w ogień — był najkrótszym w mej spadochronowej karierze. Chciał zdarzyć mi się jeszcze drugi raz wyskakiwać z płonącej maszyny...

Po zakończeniu wojny przed nami żołnierzami był otwarty cały świat. Nie zastanawiałem się długo — mówi Tadeusz Kaczmarek — wybrałem drogę do Polski. Miałem być gdzieś tam posługaczem, zamiataczem ulic lub tragarzem... Wróciłem i jestem w kraju. Pracuję na swej rodzinnej ziemi. A co ze spadochroniarstwem? Kiedy tworzone formacje „czerwonych beretów”, przyjechali do mnie dwaj wyżsi oficerowie. Zaproponowali, abym się włączył. Powiedziałem po prostu: Ja już swoje mam za sobą. Czy wścieło co znaczy dwa razy w życiu pał się na wysokości kilku tysięcy metrów... Syn? A, to co innego, ale to już pytałeś jego. Spytał. No i syn jest pilotem...

ANDRZEJ MAŚLANKIEWICZ

(Ciąg dalszy na str. 6)



Ekadru dywizjonu 303

30 lat Polski Ludowej

WIELKI KONKURS «GAZETY»

Z okazji obchodzonego w roku bieżącym 30-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zamieszczamy okolicznościowy konkurs. **Waga** w nim wziąć udział wszyscy Czytelnicy.

Konkurs składa się z 6 zestawów pytań, które będziemy zamieszczać w miesiącach: styczniu, lutym, marcu, kwietniu, maju i czerwcu 1974 roku. Udział w losowaniu 5 głównych nagród wezmą wyłącznie ci, którzy nadesłali w terminie do 31. VI. 1974 roku odpowiedzi na wszystkie postawione pytania w 6 kolejnych zestawach pytań.

W losowaniu pozostałych nagród wezmą udział wszyscy uczestnicy konkursu, którzy udzielili prawidłowych odpowiedzi na przynajmniej 100 pytań konkursowych. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji, 65-950 Zielona Góra, Al. Niepodległości 25 z dopiskiem na kopercie „KONKURS 30-LECIA PRL”.

A oto nagrody, jakie czekają na uczestników konkursu:

☐ Telewizor do odbioru programu kolorowego
 ☐ Kamera filmowa
 ☐ Elektryczny robot kuchenny
 ☐ Magnetofon kasetowy
 ☐ Radio tranzystorowe
 ☐ Namiot turystyczny
 ☐ Rower turystyczny
 ☐ Suszarka do włosów
 ☐ Elektryczna maszyna do golenia
 ☐ Sokowirówka
 ☐ Zegarek męski
 ☐ Zegarek damski
 ☐ Adapter
 ☐ Młynek elektryczny do kawy
 ☐ Bony książkowe à 200 zł
 ☐ Płyty długogrające

PIERWSZY ZESTAW PYTAŃ

1. Proklamowanie Krajowej Rady Narodowej było aktem, który zapoczątkował nowy okres w walce klasy robotniczej i narodu polskiego KRN łączyła walkę przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu z walką o władzę polityczną dla mas pracujących z walką o nowy ustrój społeczny. Gdzie i kiedy powstała Krajowa Rada Narodowa, jaka partia wystąpiła z inicjatywą utworzenia KRN?

2. Krajowa Rada Narodowa — demokratyczna reprezentacja narodu polskiego w czasie okupacji uchwaliła 11 wielkiej wagi dokumentów. Wymień przynajmniej 2 z tych dokumentów?

3. Krajowa Rada Narodowa wydawała szereg pism m. in. „Informator Krajowej Rady Narodowej”, „Wolę Ludu”. Jak się nazywał prasowy organ KRN?

4. W marcu 1944 r. udała się przez linię frontu do Moskwy delegacja KRN gdzie przeprowadziła rozmowy z Prezydium Związku Patriotów Polskich. ZPP uznał Krajową Radę Narodową za reprezentantkę narodu polskiego, rząd radziecki zaś uznał KRN za reprezentację polityczną Polski i udzielił jej swego poparcia na arenie międzynarodowej. Kto stał na czele delegacji KRN udającej się do Moskwy?

5. 21 lipca 1944 roku KRN opublikowała dekret o połączeniu Armii Polskiej w ZSRR z działającą w kraju Armią Ludową w jednolite Wojsko Polskie oraz o powołaniu Naczelnego Dowództwa WP. Kto został naczelnym dowódcą Wojska Polskiego?

6. W kwietniu 1945 roku, ilość dywizji poszczególnych państw koalicji antyfaszystowskiej walczących przeciwko wojskom hitlerowskim w Europie wynosiła: USA — 67, W. Brytania — 15, Francja — 10, Kanada — 4, Indii — 2. Podaj ile dywizji polskich brało udział w ostatniej fazie wojny?

7. Już w roku 1949 wyprodukowano w PRL blisko 3 razy więcej energii elektrycznej niż w roku 1938. Podaj ile razy więcej energii elektrycznej niż w roku 1938 produkujemy obecnie?

8. Urodził się 18 kwietnia 1892 r. w Rurach Jezuitskich koło Lublina. Z zawodu zecer. W czasie II wojny światowej był z ramienia PPS-lewicy działaczem Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. W 1918 r. brał udział w organizo-

waniu Rad Delegatów Robotniczych w Warszawie, w tym samym roku wstąpił do KPP. W roku 1943 będąc jednym z najbardziej aktywnych członków PPR wszedł w skład KC partii. Przewodził konspiracyjnej Krajowej Radzie Narodowej. W 1947 r. wybrany przez Sejm Ustawodawczy prezydentem PRL. Wymień jego nazwisko?

9. W ciągu 20-lecia Polski przedwrześniowej wydano ogółem 400 mln egzemplarzy książek. W pierwszych 7 latach istnienia PRL wydrukowano 30 tys. tytułów o łącznym nakładzie 450 mln egzemplarzy. Ile książek wydano do tej pory w PRL?

10. W okresie swego istnienia Krajowa Rada Narodowa uchwalała szereg aktów prawnych o znaczeniu ogólnopństwowym m. in. ustawę o nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Podaj dokładną datę uchwalenia tego dokumentu?

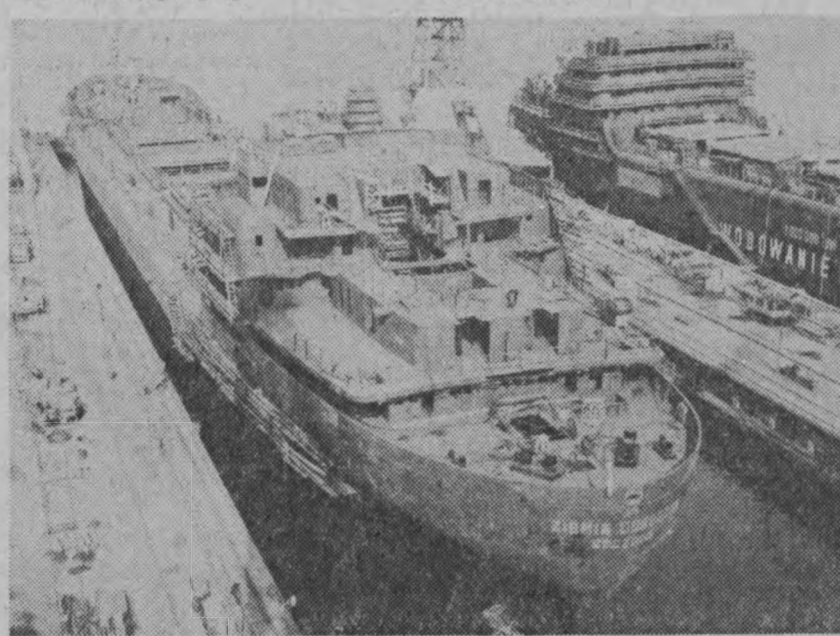
11. Podaj dokładną datę zaprzestania działalności KRN i jaki fakt to spowodował?

12. Od pierwszych dni okupacji naród polski przeciwstawił się czynnie faszystowskiemu okupantowi. Terror hitlerowski wzmacniał nienawiść. Początki

naszej Ojczyzny kres niewoli, chwila odzyskania wolności. Wasza nienawiść do wroga, Wasz ofiarny opór i mężna w ciągu długich lat walka — obronili godność i honor narodu...

Dziś stutysięczna Armia Polska w Związku Radzieckim idzie Wam z pomocą. Stoimy u progu Polski doskonale uzbrojeni, zwarci, karni i wyszkoleni!

Podaj datę opublikowania Wezwania Rady Wojskowej Armii Polskiej w ZSRR do rodaków w kraju, którego fragment zamieszczamy powyżej?



20. W 1938 roku 23 proc. ludności Polski w wieku ponad 10 lat nie umiało czytać ani pisać. Ponad 10 proc. dzieci w wieku szkolnym znajdowało się poza szkołą. Obecnie wszystkie dzieci podlegają obowiązkom szkolnym. Władza ludowa rozpoczęła rewolucję oświatową od likwidacji analfabetyzmu. Dziś w roku 30-lecia PRL mamy blisko 700 tys. obywateli z wyższym wykształceniem. Podaj ilu mamy specjalistów ze stopniem doktora?

21. Poziom produkcję hutniczą jest jednym z najważniejszych wskaźników siły gospodarczej kraju. Przed wojną produkowaliśmy rocznie 43 kg stali na 1 mieszkańca. Kombinat hutniczy Nowa Huta produkuje więcej stali niż wynosiła cała nasza roczna produkcja hutnicza przed wojną. Ile stali produkuje się obecnie w PRL?

22. Przed wojną mieliśmy 28 szkół wyższych, w których studiowało 48.800



studentów. Ile szkół wyższych działa obecnie w Polsce i ile osób zdobywa wyższe wykształcenie?

23. II wojna światowa spowodowała 12-letnią przerwę w igrzyskach olimpijskich. Pierwsze powojenne igrzyska olimpijskie odbyły się w 1948 r. w Londynie. Na stadionie Wembley nie zabrakło polskich sportowców. Kto zdołał być pierwszym medalistą olimpijskim dla drużyny polskiej na tej olimpiadzie?

24. Już w roku 1949 produkowaliśmy 7 razy więcej obrabiarek niż przed



30. Gorzowski Stilon już od ponad 20 lat produkuje włókna sztuczne. Asortyment wyrobów z włókien sztucznych jest bardzo szeroki. Oprócz bielizny, ubrań i pończoch, z gorzowskiego Stilonu produkuje się także sprzęt turystyczny, opony, taśmy do transporterów, taśmy magnetofonowe, sieci rybackie i wiele innych. Podaj datę uruchomienia gorzowskiego Stilonu?

Ten port nazywa się:

POLSKA LUDOWA

Nie zdążyłem powąchać prochu

Tadeusz Zalasik pracuje w Dąbrowskiej Fabryce Obrabiarek, w wydziale znajdującym się w Szopienicach. Jest tokarzem. Umiejętności zawodowe zdobył w latach wojny na obczyźnie.

— Miałem zaledwie 17 lat, kiedy wraz z grupą rówieśników zostałem wywieziony na roboty do południowych Niemiec — wspomina — znaleźliśmy się w miejscowości, której nazwy już nie pamiętam, położonej niedaleko granicy włoskiej. Pracowaliśmy w zakładach przemysłu zbrojeniowego, właśnie przy tokarce. Nie przypuszczałem, że właśnie w takich okolicznościach zdobywać będę swój obecny zawód. Od pierwszych chwil wraz z sześcioma kolegami myślałem o sposobie przedarcia się do Włoch, do walczących tam polskich oddziałów wojskowych II korpusu. Wojna zmierzła ku końcowi, więc korzystając z panującego chaosu postanowiliśmy „wyrwać” na południe. Pod osłoną nocy wyruszyliśmy z obozu. Trasa ucieczki wiodła przez Alpy. W obawie przed Niemcami maszerowaliśmy nocą — w dzień spalo się w stogach siana... po 2 — 3 dniach marszu znaleźliśmy się we Włoszech. Drogi były zapelnione uciekającymi hitlerowcami. Trzeba było bardzo uważać, bo widok 7 młodych kierujących się na południe sugerował jednoznacznie ich zamiary. Udawaliśmy więc po prostu głuchoniemych. Po wręcz nieprawdopodobnych przygodach trafiliśmy wreszcie do Porto San Giorgio, do II korpusu. Chciałem iść na front, ale skierowano mnie do warsztatów samochodowych. Tam zastał mnie koniec wojny. Prochu więc nie powąchałem...

W roku 1946 Tadeusz Zalasik wraz z innymi żołnierzami II korpusu znalazł się w Wielkiej Brytanii. Tułaczka od obozu do obozu, narastające uczucie tęsknoty za krajem.

— Trwały niekończące się dyskusje na jeden, jedyny temat: wracać czy pozostać — kontynuuje nasz rozmówca — straszono nas represjami, jakie spotkać rzekomo wszystkich powracających z tzw. Zachodu. Kiedy wyładowaliśmy w Gdyni, jeszcze w porcie napisaliśmy listy do kolegów, którzy pozostali w Anglii, by wracać, bo życie ma tylko sens wśród swoich, w ojczyźnie. Jedni posłuchali rady, inni woleli pozostać.

Pojechałem do rodzinnej Łodzi, gdzie natychmiast zapisałem się do liceum wieczorowego, nlesty, nie byłem w stanie, ze względów rodzinnych, kontynuować nauki — musiałem całkowicie poświęcić się pracy zawodowej. Ożeniłem się, a w 1950 roku urodził się nasz pierwszy syn.

W 1965 roku przeniosłem się do Katowic. Początkowo mieszkaliśmy w bardzo trudnych warunkach — w mieszkaniu zajęтым przez kilka rodzin. Od kilku lat mamy samodzielne mieszkanie na osiedlu Tysiąclecia. Niestety, kontakty z kolegami, którzy pozostali w Wielkiej Brytanii, urwały się po kilku listach. A swoją drogą spotkałbym się chętnie z któryś z nich, pogadał o starych dziejach i zapytał: No i jak myślisz, kto z nas jest naprawdę u siebie w domu?...

ANDRZEJ KRÓLIKOWSKI

Dlaczego nie pojechałem do Australii

W nowym bloku przy ul. 10 Marca w Łęborku na nasze pukanie odpowiada tylko... pies, szczekając zjadad. Okazuje się jednak, że ustalenie miejsca pracy Zdzisława Artwicha nie następuje trudności. Już na pierwsze pytanie w Komitecie Powiatowym otrzymujemy informację: Pracuje jako wykładowca. To świetny ekonomista, pełen inicjatyw dyktator, sekretarz POP PZPR w Liceum Ekonomicznym, osobowość ruchliwa, niespokojna...

— Droga mojej tułaczki nie była całkiem typowa — mówi towarzysz Artwich. — Zostałem wywieziony do Niemiec na roboty nad samą granicą francuską. To w stosownej chwili ułatwiło mi ucieczkę, kontakt z francuską partyzantką, a następnie, przy pomocy „magui” przedarłem się do Włoch do II korpusu polskiego. Byłem żołnierzem 7 pułku artylerii lekkiej, przeciwlotniczej. Rozpocząłem i ukończyłem służbę w stopniu kanoniera, wówczas miałem lat 19. Po zakończeniu wojny przewieziono nas do Anglii, gdzie początkowo służyłem w ochronie polskiego szpitala polowego w miejscowości Wrexham koło Liverpoolu. Później zaś przyjąłem propozycję przeszkolenia górniczego i zacząłem pracować w Walii jako górnik w kopalni węgla.

W tym czasie otrzymałem wiadomość, że matka i siostra żyją i mieszkają w Łęborku. Ojciec zaginął. Nawiazaliśmy korespondencję. Myślałem wówczas: wracać, nie wracać? Tu kuszone nas różnymi propozycjami. Proponowano pracę w Australii, wyjazd na Malaję, do Singapuru. Byłem młody, kusił mnie świat, podróże i życie pełne przygód. Tylko myśl o dwóch kobietach, o których losie wiedziałem tak niewiele, uwarła jak wyrzut sumienia.

25 lat temu spotkałem je w Gdyni. Pojechaliśmy do Łęborka. Zaczęliśmy rozglądać się za robotą. Przyjęto mnie do starostwa. Od razu też pomyślałem o nauce. Miałem ukończone zaledwie 6 klas podstawówki. Zrobiłem zaocznie maturę, a zaraz potem rozpocząłem starania, by dostać się na studia. Ale mój życiorys, powrót dopiero w 1948 roku komuś się nie spodobał. A może tak mi się zdawało? W 1956 roku miałem już dwie matury: ogólnokształcącą i techniczną a wówczas

(Ciąg dalszy na str. 8)

K-3895

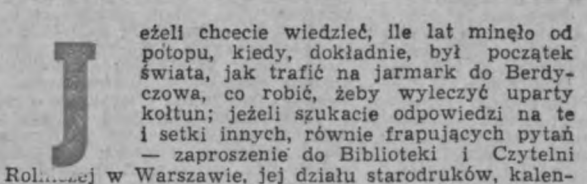
K-3895

A propos

redaguje: ZJUKA



1+9+7+4=21!



NOWY ROK NA ŚWIECIE

W chwili kiedy w Warszawie o północy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia podnosi się w górę kieliszki, by pożegnać stary, a powitać Nowy Rok — w Moskwie już od dwóch godzin zabawa wrę na całego, a w Nowym Jorku ludzie dopiero przygotowują się do rozpoczęcia Sylwestra. Bo Nowy Rok pod różną szerokością geograficzną przychodzi o innej porze, i dlatego w każdym kraju obchodzi się go z wyprzedzeniem czy z opóźnieniem o jakąś tam część czasu astronomicznego.

PO ESKIMOSKU

Nie mają takich problemów plemiona eskimoskie mieszkające na dalekiej Syberii, na Alasce czy w północnej Kanadzie. Odwiecznym zwyczajem Nowy Rok przychodzi tam wraz z pierwszym śniegiem. Zapala się na jego cześć kaganek iłowij i zasiada do noworocznej uczy.

Maorysi, mieszkający w Nowej Zelandii, obchodzą Nowy Rok podobnie jak w Australii — obdarowując się wzajemnie podarkami, na wzór angielski, odkąd sto lat temu przyjęli kulturę europejską.

A'LA WYSPA BORNEO

Zamieszkujący środkową część wyspy Borneo Dajakowie jeszcze kilkadziesiąt lat temu rozpoczynali noworoczne uroczystości tańcem wojowników. „Lowcy głów”, ubrani w uroczyste stroje zatykali we włosy taką ilość piór, ile ścięli głów swoich wrogów, po czym tańczącym korowodem podążali do wody, ażeby w niej „obmyć się z grzechów”.

Zwyczaj „obmywania się z grzechów” zachował się również w północnej Azji, gdzie dawniej na Nowy Rok wskakiwano do przegrzanej wywaru w lodzie, ażeby zahartować ciało i ducha na rok przyszy.

PO RZYMSKU

W dawnym Rzymie na Nowy Rok składano sobie nawzajem podarki, a ludność znosiła co tylko miała najcenniejszego do pałacu cesarza. Z podarków otrzymanych na Nowy Rok cesarz Augustus kazał oddać złote i srebrne posągi przedstawiające siebie, a cesarz Kaligula nakazał, aby składano mu upominki dwukrotnie większej wartości niż zwyczajnie.

Angielscy królowie przyjmowali również od dworzan, a biskupi palili im 40 funtów noworocznego.

Natomiast polscy królowie sami obdarowywali swych dworzan, a za ich przykładem „panowie sługom dawali nowe lato, wieszając do siego”.

PO INDYJSKU

Obchodzone w Indiach z początkiem Nowego Roku święto światła ku czci bogini domowego ogniska Lakshmi stanowi połączenie nowocześnieści z tradycją. Wszyscy składają sobie nawzajem życzenia i obdarowują się upominkami, podobnie jak na całym świecie. Równocześnie zaś w każdej bramie domu i na każdym tarasie ustawia się rząd lampek oliwnych, których płomyki mają oświetlić drogę bogini do każdego domu.

Z rozpoczęciem Nowego Roku przeprowadza się w domach generalne porządki wyrzucając niepotrzebne rupiecie, ażeby w odświeżonych ścianach zagnieździło się szczęście i bogactwo.

PO ROSYJSKU

Noworoczne obchody w Związku Radzieckim to tradycyjna choinka „jodla” obwieszona kolorowymi światłami, sylwestrowe zabawy i wypadki sankami do okolicznych dączy. Obecnie przypominano dawną „Szlichtadę” — jazde we dwoje sankami zaprzęgniętych w klasyczne trojki ze śpiewaniem dawnych „romansów”. „Gajda trojka, śnieg puszysty, noc mroźna jak krugom, świeci miściec srebrysty, jedit parecza w dwajom...”.

PO AMERYKANSKU

Nadchodzący Nowy Rok wita się w Stanach Zjednoczonych, podobnie jak na całym świecie, w salach dansingowych i na zabawach. Istnieją jednak lokalne obyczaje noworoczne. W Filadelfii jest zwyczaj urządzania noworocznego pochodu ulicami miasta na pamiątkę zorganizowanej w 1901 roku „jubileuszowej” podobnej uroczystości. Istniejące wtedy kluby — takie jak „Wesołe ogórki”, „Ranni wstawacze” czy „Bractwo kociokwiku” — wyruszały na miasto z muzyką i śpiewami, aby powitać New Year. Przeróżne dźwięki metalowych piszczałek zastąpiły obecnie syreny samochodowe i klaskony witające Nowy Rok

przeróżnym trąbieniem nie tylko w Filadelfii, ale i w innych miastach USA.

PO JAPOŃSKU

Witanie Nowego Roku w Tokio, Yokohamie i w innych miastach Japonii jest bardzo uroczyste. Kobiety wdiewają kimono, a przed wejściem do domu umieszczają się kadomatsu — dekorację z bambusa i gałązek sosny — mające zapewnić szczęście. Zawsze przygotowuje się listę podarków, którymi należy obdarować rodzinną i przyjaciół; magazyny i domy towarowe obdarowują swych stałych klientów firmy i zakłady — swych pracowników.

Nowy Rok w Japonii jest równocześnie dniem urodzin wszystkich osób, bez względu na to kiedy się urodzi, w jakim dniu i miesiącu urodził. Toteż obowiązuje w tym dniu uroczysta uczta, na którą podaje się sałatkę z lotosu i płatki chryzantem w kuczek.

PO INDONEZYJSKU

Noworoczne święto trwa tu dziesięć dni. Na Nowy Rok przygotowuje się dwumetrowe słupy z barwionego ryżu, stawiając je przed wejściem do świątyni. Po zakończeniu noworocznych uroczystości ryżowa ofiara dla bóstw jest rozbierana i zjadana przez zebranych, dla zapewnienia sobie pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku.

PO SŁOWIAŃSKU

Towarzysząc naszym noworocznym życzeniom brzęk szkła trącanych o siebie kieliszków to relikwiarz starosłowiańskiego zwyczaju odpędzania demonów, zbiegających się w najdłuższą noc. Uderzano wtedy w drewniane kołatki, a później dęto w metalowe instrumenty. Z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski obrzędowa „orkiestra” zastąpiono kościelnymi dzwonami, mającymi przepędzać niedobre duchy gromadzące się około Starego Roku.

Tradycje odpędzania w noc noworoczną złych mocy przejęło Bractwo Kurkowe, które noworoczne toasty spełniało nie tylko z kielichów, lecz również z łuf szczerów i dubeltówek, strzelając na „wivat do siego roku”.

Ten port nazywa się:

POLSKA LUDOWA

(Ciąg dalszy ze str. 6)

zostałem przyjęty na studia do WSE w Sopocie. „Wieczór Wybrzeża” pisał o mnie z racji uzyskania dyplomu z wynikiem piątkowym. Przechowyuję ten wycinek prasowy razem z innymi szpargami. Są wśród nich m. in. pozdrowienia świąteczne, które co roku przysyła mi Waliżka, u którego kiedyś mieszkałem pracując jako górnik. Są listy od kolegów, którzy zostali za granicą.

Niedawno odwiedził mnie jeden z nich. Został w Anglii, ożenił się z Angielką, ma dzieci, dobrze mu się wiedzie. A ja mu współczuję. To on był biedny z nas dwojga. On pozostał Polakiem, tu go ciągnie, tu pozostał sercem, a rodzina nie rozumie. Pozostał obcy w tamtym kraju, obcy nawet we własnej rodzinie...

Ja żyję tak na poziomie średniej statystycznej, ale serce mam spokojne. Pozostałem przekorny; to mi się podoba, tamto nie, ale tak być powinno. To są moje sprawy, moje problemy, moje i moich współplemieńców.

TERESA ZWIERZCHOWSKA

Droga wiodła

nie tylko przez Falaise

Józefa Danielewicza trudno uchwycić w biurze Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Bydgoszczy, przy ul. Powstańców Wielkopolskich, gdzie piastuje funkcję zastępcy dyrektora do spraw inwestycji. We własnym mieszkaniu jest też rzadkim gościem. Sprawia to rozmach instytucji, w której pracuje: od kilkuset mieszkań oddawanych rocznie spółdzielcom jeszcze przed kilku laty — do ponad 5 tysięcy rocznie obecnie. Ten dynamiczny rozmach spółdzielczego budownictwa w Bydgoszczy i w całym województwie wyznacza codzienny rytm zajęć Józefa Danielewicza.



Grenadierzy polscy w akcji.

Niezwykłe były losy życiowe tego człowieka, którego znają dziś wieloletnie rzesze budowlańców i ludzi oczekujących mieszkań.

We wrześniu 1939 r. jako podchorąży rezerwy walczył w szeregach 14 pułku artylerii lekkiej. Po zajętych bojach dostał się do hitlerowskiej niewoli 18. IX. 1939 r. pod Ilowem. Potem był kolejno oflagi i stalagi. 3 września 1941 r. wraz z dwoma współtowarzyszami niedoli uciekł z Oberlangen, stalagu położonego w hitlerowskiej Rzeszy nad granicą okupowanej wówczas Holandii. Przedostał się do Francji, stamtąd kultrzem rybackim z plaży pod Marsylią odbył dramatyczną podróż z innymi uciekinierami do Gibraltaru, skąd trafił do celu swej jenieckiej wędrówki — na Wyspy Brytyjskie. Niezwłocznie stawiał się tam do dyspozycji polskich władz wojskowych i przydzielił do 1 Dywizji Pancerniej dowodzonej przez generała Maczka. Uczestniczył w inwazji alianckich we Francji, walczył pod Falaise i Caen, odniósł w tych bojach rane. Był żołnierzem — zwycięzcą we Francji, Belgii i Holandii. Oddał ostatnią swą salwę w II wojnie światowej w pobliżu Wilhelmshaven w Niemczech. Potem aż do kwietnia 1947 r. pełnił służbę w ramach polskich oddziałów, wchodzących w skład brytyjskiej armii Renu w zachodnich regionach Niemiec. Z wojny wyniósł dwa polskie i trzy alianckie odznaczenia i medale, z których naturalnie najwyższemu ceni Krzyż Walecznych, w 1947 r. znalazł się znów w W. Brytanii jako porucznik.

Początkowo próbował zaaklimatyzować się na brytyjskim gruncie — wspomina Józef Danielewicz — ale nie było to łatwe ani proste. Zdaniem egzaminu ze znajomości języka angielskiego przed specjalną komisją wyznaczoną przez Uniwersytet Cambridge. Chciałem studiować w Glasgow i zdobyć stopniowo kwalifikacje inżyniera, zwłaszcza że przed 1939 r. rozpocząłem studia na Uniwersytecie Poznańskim. Ale władze brytyjskie odmówiły mi tego. Zdecydowałem wracam do swoich.

Po powrocie do kraju ożeniłem się, dochowaliśmy się z żoną córką, obecnie 19-letnią uczennicą technikum elektronicznego. Mam spółdzielcze mieszkanie, własną „Syrenkę”. Sam zdobyłem uprawnienia kwalifikacje, mam pasjonującą, odpowiedzialną pracę we własnym kraju, wśród swoich. Całe życie byłem i jestem bezpartyjny, nie zaważyło to na moim zawodowym awansie, nie rzutuje na powierzane mi zawodowe i społeczne obowiązki. Czuję się społecznie przydatny i potrzebny. Nie miałbym tego wszystkiego, gdybym czterdziu lat temu nie wsiadł na pokład statku który brał kurs na Gdynię...

ZDZISŁAW JASTRZEBSKI

LIST Z WARSZAWY

Stare kalendarze radzą...

„Wiosenną porą skończone latające zapowiadają zimno i wiatr, po dwie ciepło i pogodę”. Cały rozdział mówi na ten temat. A z wieś wie: „Odmiany powietrza z postrzeżeń nad ptakami, zwierzętami, roślinami”. Wynika z zawartych tam opisów, że wystarczy obserwacja niektórych roślin, żeby pogoda sobie na dany dzień wywróżyć. Amerykański nagłówek, jeżeli do 7 rano liści nie otworzy — pogody nie będzie. Warto też obserwować piasną miętę, powszechnie rosnącą. Między 9-tą i 12-tą podnosi w górę swoje drobne kwiatki. Też — barometr, też — wskazówka. Są jeszcze robaczki, które słońce przeczuwają, wiele jeszcze znaków na ziemi i niebie, łąkach i drzewach. Naszym praojcom pozostawały one z większą śmiałością planować sianośkę, brać się do żniw czy też kołba zaniechać roztopnie.

W starych kalendarzach rolniczych, niezależnie od prognoz na kwadrę miesiąca, drukowano ogólniejsze, już na cały kwartał. Oto kalendarz na rok 1812. „Mrozy będą już od listopada. Urodzaje zaznaczą się w tym roku pięknie. Zboże w słomę udane i w kłosa obfite, owoców daleko więcej będzie”. To świadectwo możemy pośrednio sprawdzić. Pamiętamy z Pana Tadeusza: „O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju! Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju...”. Tym razem kalendarz się nie omylił. Sam wiesz na ten temat autorytatywnie zabrał głos.

Tym lepszy był kalendarz, im skuteczniejszych udzielał rad. Jakże one były? Krew najlepiej puszczęć na św. Marcina, Błażeja, Filipa i Bartłomieja — mówi stary kalendarz astronomiczno-gospodarski na rok 1815

kanal puszczęć”. Dopóki jest okazja, niebo sprzyja! Do karczowania natomiast w tym roku najlepsze „ostatnie dni miesiąca pierwsze nowiu”. 21 marca — wszystkim poczynaniom pomyślny. Ziemia między Słońcem i Jowiszem, kalendarz więc zaleca: „budynki stawiać, drzewo ścinać. Miel zboże na długie chowanie. Kopać studnie, stawy, myć...”.

Dużo jak na jeden dzień, ale jeżeli ktoś dobrze kalendarz umiał czytać, każdy dzień przez autorów był do innych prac gorąco zalecanym. Bo jak nie „Bydło, zrebce czyścić” to „Drzewo sadzić, piwo warzyć”, jak nie „Ryby w kanały puszczęć” to „Kapiel robić”. A kiedy już innego nie było wyboru — spis jarmarków i odpustów, na końcu kalendarza pozwalał znaleźć zalecenia polityczne, okazje, żeby czas spędzić i bogobojnie i towarzysko. Wcześniej jednak, przed taką wyprawą we wszelkie pokusy brzemienne — warto skorzystać z następującej rady: „Jeżeli chcesz obrzydzić wino, niechcąc do niego sprawić, sowie ją w nim uwarzyć — daj jej wypić. Toż sprawuje kwiat żytny w winie umoczony”.

Nic nie wskazuje na to, że z tej rady powszechnie korzystano. Przepisy na wódki, napitki, wina domowe i nalewki, piwo własnej roboty — zajmowały w kalendarzach znacznie więcej miejsca. A kiedy nazajutrz głowa pęka, zasnąć trudno — robi się wypróbowany „plaster na sen”. Znakiem, niezawodnym: „Maku białego, orzechów włoskich, jałowca, szafranu bardzo mało wszystko utłuszyć plaster zrobić, winem mocno skropić, na głowę na noc położyć”.

Sposób — istotnie — znakomity.

W. KUCZYŃSKI